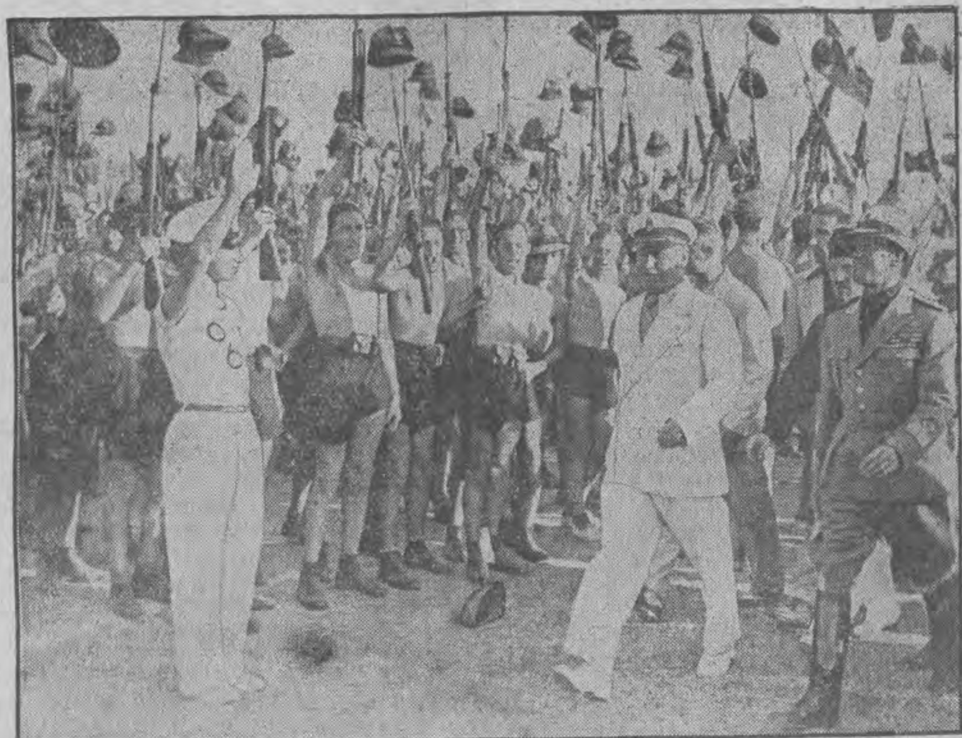
Dziś 8 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 174 Rok 65 Czwartek, dnia 1 sierpnia 1935



Mussolini przywiązuje wielką wagę do odpowiedniego przygotowania przywódców partji faszystowskiej do ich trudnej i odpowiedzialnej roli. Przywódcy faszystowscy muszą przechodzić specjalne kursy. Na zdjęciu Mussolini podczas wizytacji jednego z tych kursów (w Forli).



25 lat w parlamencie i w związku małeżńskim, oto jubileusz, który święci w tych dniach angielski minister spraw zagranicznych, r Samuel Hoare. Pani Hoare ofiarowano w dniu srebrnych godów wspaniały wachlarz z zielonych piór strusich. Sir Hoare wystąpił w stroju kawalera orderu Gwiazdy Indyjskiej.

Bandycki napad na plebanję

Bandyci zastrzelili 47-letnią Apolonję Szymańską — Zaalarmowana ludność wsi rzuciła się w pościg za opryszkami

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek w nocy dwóch uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na plebanję przy kościele parafjalnym we wsi Przesmyki, w pow. siedleckim. Dopadli oni do księdza i grożąc bronią, wołali: Dawaj pieniądze!"

Krzyki zbudziły gospodynię, 47-letnią Apolonję Szymańską, która, stanąwszy przy oknie, podjęła alarm. Wtedy bandyci oddali do niej trzy strzały, które ugodziły Szymańską. Gospodyni wkrótce zmarła.

Bandyci, aby nie wpaść w pułapkę, poczęli uciekać. Za uciekającymi wyskoczył ksiądz, budząc po drodze mieszkańców. Jednocześnie zakrystjanin zaczął bić w dzwony.

Bandyci, ażeby udaremnić pościg, dali znowu kilka strzałów w stronę księdza, ale chybili. Pomimo ostrzeliwania się, ludność, uzbrojona w kłonice i widły, zarządziła pogoń, do której przyłączyła się policja.

Jeden ze ścigających mieszkańców został ciężko ranny, kilku lżej. Istnieje przypuszczenie, że napadu dokonali członkowie tej samej szajki, która niedawno rozbiła kasę ogniotrwałą w spółdzielni mleczarskiej w Stredyni, w pow. sokołowskim, rabując 5 tys. złotych. (w)

Z polskiej dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.) Minister Beck przyjął we wtorek nuncjusza Marmaggiego, ambasadora Noela i posła duńskiego. (w)

Z frontu zatargu włosko-abisyńskiego

Walka narodów czy walka ras?

Rola Japonji w konflikcie — Wielki drapieżca Dalekiego Wschodu tworzy jednolity front ras azjatyckich i afrykańskich

Rzym, 27 lipca.

Konflikt włosko-abisyński, który dotąd ciążył tylko nad sytuacją polityczną w Europie, wszedł od kilku dni na tory wielkiej polityki światowej i wskutek interwencji Japonji zazębił się o położenie na Dalekim Wschodzie, gdy rząd japoński najwidoczniej chce go wyzyskać dla swych celów nietylko w Afryce ale i w związku ze sprawami Oceanu Spokojnego, Chin i Mongolji.

Ale zreasumujmy wypadki kolejno. Mowa Negusa w parlamencie, która w oryginalnym tekście (mocno złagodzonym w tłumaczeniu francuskiem) zawierała inwektywy pod adresem Włoch, była przedmiotem protestu posła włoskiego w Addis Abbeba, wskutek czego mówiło się tu nawet o możliwości przyspieszonego zerwania stosunków dyplomatycznych, co jednak nie oznaczałoby jeszcze rozpoczęcia kroków wojennych, uzależnionych, jak wiadomo, przedewszystkiem od warunków klimatycznych. W każdym razie po tej mowie oraz po wywiadzie, jaki Mussolini udzielił przedstawicielowi „L'Echo de Paris" de Kerillis'owi, ewentualność kompromisu jest obecnie więcej niż kiedykolwiek wyłączona.

Ale większe daleko wrażenie i. mało powiedzieć, oburzenie, wywołała tu nagła ingerencja Japonji. A atak przyszedł tym razem zgoła na sposób japoński, najniespodziewaniej w świecie. Jeszcze przed kilku dniami ambasador japoński w Rzymie Sugimura oświadczył bowiem Mussoliniemu, że Japonja wobec konfliktu Włoch z Abisynją zajmuje stanowisko neutralne i że nie ma tam żadnych interesów politycznych. Tymczasem w kilka dni później zaczęły się gwałtowne ataki prasy japońskiej i demonstracje publiczne przeciwko Włochom, a w obronie Abisynji. Co gorzej jednak, japońskie ministerstwo spraw zagr. zdementowało zaraz własnego ambasadora, ogłaszając, iż nie dawało mu żadnej instrukcji co do stanowiska Japonji w konflikcie włosko-abisyńskim. Ambasador zapytany zkolei przez przedstawicieli prasy włoskiej potwierdził raz jeszcze swe oświadczenie, a propagandę antywłoską tłumaczył ekscytacją kół przemysłowych i handlowych japońskich, które przypuszczają, że handel japoński będzie teraz w Abisynji uniemożliwiony. Przytem wskazał jeszcze na fakt, że przedstawiciel agencji tokijskiej „Rengo", który nie jest Japończykiem ale Anglikiem, przesłał niedokładny tekst jego oświadczenia do Tokio, pomijając jedno ważne słowo. Ambasador wyraził się bowiem wobec Mussoliniego, że Japonja nie ma w Abisynji żadnych interesów politycznych, korespondent zaś, opuszczając słowo „politycznych", zatelefonował: że Japonja niema w Abisynji żadnych interesów. Tymczasem posiada ona tam ważne interesa handlowe. Nie dziw więc, że takie właśnie ujęcie telegramu mogło było, zdaniem ambasadora, wywołać wzburzenie pomienionych sfer handlowych.

Tłumaczenie powyższe jest jednem z tych, które nie wiele tłumaczą, bo jasnem jest, iż między oświadczeniem ambasadora (który to co powiedział, powiedział, jak mówią w Tokio, na podstawie wskazówek z przed 7 miesięcy) — a deklaracją ministerstwa spraw zagranicznych jest oczywista sprzeczność.

Japonja ma w istocie nietylko handlowe interesa w Abisynji ale, jak to wykazał ostatnio Maurice Pernot w „Journal des Débats", także kolonizacyjne, bo, uprzedzając Italję, zaczęła tam osiedlać swoich chłopów kolonistów dla uprawy bawełny na znacznych przestrzeniach.

Prasa włoska słusznie zwraca uwagę na podejrzane cele tej interwencji japońskiej, może nie wolnej, jak przypuszcza, od sugestji pewnych sfer angielskich. I tak „Corriere della Sera" w artykule niepozbawionym napięcia dramatycznego i zatytułowanym: „Wielcy drapieżcy Dalekiego Wschodu są niebezpieczeństwem dla całej białej cywilizacji" pisze:

„Co do istoty, stanowisko Japonji zasługuje na uwagę całej Europy. Im-

perjalizm japoński, mający bezmierny apetyt, zmierza w tej chwili do wytworzenia solidarności pomiędzy rasami kolorowemi przeciwko rasie białej. Jest to ofensywa w wielkim stylu nietylko przeciw Italji ale przeciw całej białej cywilizacji... Ofensywa japońska przeciwko Włochom ma dwa cele. Po pierwsze zapewnić rozwój swoich interesów politycznych w Afryce i zbliżyć się jak najwięcej do Europy, do odcinków jej bezpośredniego wpływu; powtóre zaś wytworzyć ruch solidarności pomiędzy rasami azjatyckiemi i afrykańskiemi... Europa nie powinna pozostać bezczynną i bierną wobec żółtych, którzy usiłują wychylić się na Morze Śródziemne."

To też, zdaniem „Corriere della Sera" tem bardziej niezrozumiałem jest stanowisko prasy angielskiej, która w myśl haseł pacyfistycznych nie przestaje polemizować na rzecz Abisynji. Brak solidarności europejskiej byłby błędem nie do naprawienia. Tymczasem jednak ten apel włoski do Anglji nie zdaje się znajdywać oddźwięku w Londynie. Opinją włoską uraziło do głębi pozwolenie rządu angielskiego na wywóz broni do Abisynji. Im więcej jednak wypadki się komplikują, tem większą zwartość i jedność wykazuje społeczeństwo włoskie. S. M.

Moraczewski zachorował...

Warszawa. (Tel. wł.) Przywódca Z. Z. Z., m. min. Moraczewski, po porażce, poniesionej na radzie naczelnej, gdzie bronił idei bojkotu wyborów, wyjechał na miesięczny urlop. — Władze rozpoczęły już przygotowania wyborcze, któremi kieruje p. poseł Gardecki. (w.)

Zniesienie dodatku do podatku

Warszawa. (Tel. wł.) Minister skarbu wydał zarządzenie, znoszące pobór 10 proc. dodatku do państw. podatku gruntowego. Dodatek nie będzie pobierany przy wpłatach na państwowy podatek gruntowy, dokonywany po dniu 31 lipca. (w.)

Agencja „Iskra" prostuje

Warszawa. (Tel. wł.) Pojawiły się pogłoski, jakoby 1.500 oficerów policji miało być przeniesionych do innych działów służby administracyjnej. Agencja „Iskra" prostuje te pogłoski, zaznaczając, że wogóle etat oficerów korpusu policji obejmuje 774 stanowiska. (w)

Wiadomości

Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald" podaje zarysy angielskiego planu morskiego na okres najbliższych 7 lat. W latach 1935—1942 admiralicja ma zamiar wybudować 12 pancerników, 33 krążowniki, 63 torpedowce, 21 łodzi podwodnych, 3 lotniskowce. Wziąwszy pod uwagę wycofanie w myśl konwencji waszyngtońskiej przestarzałych jednostek morskich, flota angielska będzie liczyła w 1942 roku 14 pancerników (obecnie 15)), 72 krążowniki (obecnie 50), 142 torpedowce (obecnie 84), 57 łodzi podwodnych (obecnie 39) i 10 lotniskowców (obecnie 8). Wykonanie tego programu będzie kosztowało ponad 150 milj. funtów szterlingów. Część kosztów ma być pokryta w drodze emisji specjalnej pożyczki na cele rozbudowy marynarki.

*

Na stacji San Vincenta w pobliżu Madrytu wydarzyła się wczoraj katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy przybywający z Picamoixons wpadł na pociąg z P.aragony. Przy zderzeniu uległy całkowitemu rozbiciu trzy wagony. Sześć osób zostało ciężko rannych a około 100 lżej.

*

W Bukareszcie wylądował samolot wojskowy niemiecki z 3-ma pasażerami i z aparatem dla zdjęć filmowych. Samolot nie miał prawa na przelot nad Rumunją.

*

Angielskie ministerstwo wojny postanowiło używać lekkie karabiny maszynowe czeskosłowackie, zwane „Bren" zamiast karabinów Lewis'a. „Breny" będą wyrabiane w Anglji.

*

Zmarł w Kolumbji w wieku lat 71 Walter Williams, właściciel pierwszej szkoły dziennikarskiej i pierwszy przewodniczący światowego kongresu prasowego w latach 1915—1925.

*

Pod adresem władz harcerskich napływają stale pisma ze strony kierowniczek i kierowników ekip skautek i skautów zagranicznych, przybyłych na zlot do Spały z wyrazami podziękowania za serdeczne przyjęcie ich w Polsce.

*

Prasa donosi, że wielki pożar zniszczył trzecią część miasta Bigha (w Azji Mniejszej)

Przegrupowania wojsk w Abisynji

Stanowisko Francji w sprawie abisyńskiej — Oficerowie europejscy w drodze do Abisynji

Warszawa. (Tel. wł.) „Temps" określa stanowisko francuskie w sprawie abisyńskiej w 2 punktach: 1) nie dopuścić w Genewie do ogólnej dyskusji i odroczyć jak najprędzej posiedzenie do 25 sierpnia, 2) wyzyskać czas ten do przeprowadzenia energicznej akcji w Abisynji celem dania Włochom satysfakcji.

Do Addis-Abeby przybyło z prowincji południowej 6.000 źle ubranych, ale pełnych animuszu wojennego, żołnierzy, których w pałacu cesarskim przyjęto ucztą. Żołnierze otrzymali lepsze umundurowanie i broń i ruszyli w kierunku północnym, dokąd mają dotrzeć w ciągu dni siedemnastu. Marsz taki, przy obecnym stanie dróg, należy do rekordów. W najbliższych dniach do Addis Abeby ma przybyć znowu oddział 7.000. Z sąsiednich terytorjów cudzoziemcy uciekają do Abisynji i wstępują do armji. (w)

Londyn (PAT). „Daily Telegraph" donosi z Kairu, iż wojska włoskie w Tripoli zostały częściowo skierowane do Wschodniej Afryki. Z drugiej strony rząd włoski przystąpił do werbunku Arabów w celu utworzenia brygad robotniczych, które mają być wysłane do Erytrei.

Londyn. (PAT). Agencja Reutera donosi z Capetown:

Cesarz Abisynji przesłał kablogram do przedstawiciela dyplomatycznego Abisynji w Capetown, aby natychmiast skierował do Abisynji Europejczyków, którzy zaciągnęli się jako oficerowie do armji abisyńskiej.

Cesarz zawiadamia jednocześnie, że na ekwipunek każdego z tych oficerów Abisynja przeznacza po 200 funtów szterlingów.

Addis-Abeba. (PAT) Wybuchł tu strajk kupców i importerów. 85 procent sklepów i przedsiębiorstw w stolicy Abisynji zamknięto. Strajkujący domagają się przystosowania wartości talara (waluty abisyńskiej) do warunków chwili obecnej.

Addis-Abeba. (PAT). Rząd abisyński wyraża zadowolenie, iż delegacja włoska bierze udział w sesji Rady Ligi Narodów.

Dla zwalczania spekulacji rząd wprowadził przymusowy kurs funta sterlinga równy 13,5 talara. Ponieważ banki przy nabywaniu waluty przez kupców stosowały 30 procent agio, kupiectwo na znak protestu przeciw bankom, pozamykało dziś sklepy.

Dokoła sesji Rady Ligi Narodów

Oczy wszystkich zwrócone są na Paryż

Paryż (PAT). Agencja Havasa donosi z Addis-Abeby:

Wyjazd delegacji włoskiej do Genewy zrobił dobre wrażenie w kołach oficjalnych, które z zaufaniem oczekują decyzji Ligi Narodów.

Paryż (PAT). Agencja Havasa donosi:

W pałacu Elizejskim odbyło się posiedzenie rady gabinetowej pod przewodnictwem prezydenta Lebrun'a. Laval przedstawił sytuację międzynarodową i stanowisko, jakie zajmie Francja na sesji rady Ligi Narodów. Premjer potwierdził, że dziś wieczorem jedzie do Genewy.

Paryż (PAT). Havas donosi:

W expose na radzie gabinetowej Laval oświadczył, że delegacja francuska na radzie Ligi Narodów troszczyć się będzie o to, aby nie naruszyć przyjaźni Francji z Anglją i z Włochami, uszanować zobowiązania wobec Ligi Narodów, uniknąć ciężkiego przesilenia w Lidze i spełnić rolę pojednawczą.

Londyn (PAT). Minister Eden udał się samolotem do Paryża.

Paryż (PAT). Havas donosi z Genewy:

Oczy wszystkich zwrócone są na Paryż, gdzie rozmowa Lavala z Edenem nabiera szczególnej wagi w obecnych warunkach. Przewidują tu, że liczne narady pomiędzy delegatami odbędą się przed otwarciem sesji Rady Ligi. Przypuszczają, że nieomal wszystkie posiedzenia Rady będą poufne lub nie publiczne.

Londyn (PAT). Agencja Reutera donosi:

Ambasador Stanów Zjednoczonych odwiedził premjera Baldwina i odbył z nim półgodzinną konferencję.

Warszawa. (Tel. wł.) Min. spr. zagranicznych Beck nie weźmie udziału w sesji rady Ligi Narodów w Genewie. Zastępować go będzie stały delegat R. P. w Genewie, min. Tytus Komarnicki.

Bandyci chińscy wykoleili pociąg

Hsing-King. (PAT.) W odległości 60 km pod Hsing-King bandyci wykoleili pociąg, który jechał w kierunku Seiszan na Korei. 9 Japończyków i 2 Mandżurów zostało zabitych, trzech Mandżurów jest ciężko rannych. Bandyci uprowadzili z sobą w celu uzyskania okupu 5 Japończyków i 20 Mandżurów. W pociągu znajdowało się 220 pasażerów prócz 12 żołnierzy, stanowiących straż pociągu. Żołnierze ci zostali po zaciętej walce zabici lub rozbrojeni.

Na miejsce katastrofy wysłano dwa pociągi ratunkowe. Wojska japońskie i mandżurskie zorganizowały pościg za bandytami.

Kapelusze powodem krwawych zaburzeń

Nakaz noszenia kapeluszy spotkał się w Persji z nieprzychylną reakcją — W starciu z tłumem w meczecie padło trupem 30 policjantów

Teheran (PAT). W Neszedzie (w Persji Wschodniej) doszło do poważnych zaburzeń w głównym meczecie. Powodem rozruchów było rozporządzenie, nakazujące noszenie kapeluszy i czapek europejskich zamiast dotychczasowego nakrycia głowy.

Policja wydelegowana do meczetu dla kontroli, spotkała się z silnym oporem zgromadzonych. W starciu z tłumem padło 30 policjantów i wiele osób cywilnych. Aresztowano 600 osób.

Górnicy przywaleni węglem

Chorzów. (PAT). Dziś o godz. 10.20 na kopalni Hildebrand w Nowej Wsi skutkiem oberwania się węgla zasypanych zostało na przestrzeni 12 m 4 górników. Na miejsce wypadku przybył naczelnik urzędu górniczego z Chorzowa. Akcja ratunkowa trwa.

Również w dniu dzisiejszym na kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu wskutek obsypania się węgla zasypanych zostało 2 górników. Jeden z nich doznał złamania czaszki i w stanie beznadziejnym został odwieziony do szpitala. Drugi został ciężko raniony.

Komuniści przeciw wojnie z Abisynją

Warszawa. (Tel. wł.) W Paryżu odbyła się narada wszystkich działających zagranicą grup antyfaszystowskich, jak socjalistów, republikanów, komunistów i anarchistów.

Omawiano sposoby podjęcia wspólnej akcji przeciwko wojnie z Abisynją. Postanowiono wydać osobną odezwę przeciwko wyprawie afrykańskiej. — Nie osiągnięto natomiast porozumienia, na jakich warunkach miałby być utworzony wspólny komitet wszystkich partyj antyfaszystowskich, które na terenie Włoch podjęłyby akcję bezpośrednią przeciwko wojnie. (w.)

Demnyter w Warszawie

Warszawa. (PAT). Poselstwo belgijskie komunikuje, że kpt. Demnyter przybywa jutro o g. 7,34 zrana ze Lwowa do Warszawy i pozostanie w Warszawie kilka dni dla poczynienia przygotowań do udziału w tegorocznych zawodach balonowych.

Stan bezrobocia

Warszawa. (PAT). Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa, według danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Pracy wynosiła w dniu 27 b. m. 318.412 osób, co stanowi spadek bezrobocia w ciągu ostatniego tygodnia o 14.781 osób.

Aresztowania

Łódź, 30. 7. W Solcy Wielkiej pod Łodzią zostali aresztowani następujący działacze narodowi: Antoni Czernik, b. radny narodowy w Łodzi, Zasada i Grabarczyk Karol — prezes Koła Stron. Narodowego w Solcy Wielkiej.

Lądowanie niemieckiego lotnika

Kielce. (PAT.) Na polach wsi Czarkowy koło Pinczowa wylądował niemiecki szybowiec, pilotowany przez Wilhelma Fulda, pochodzącego z miejscowości Rhonau.

Lotnik oświadczył, że wskutek silnego wiatru zmuszony był lądować na terytorjum polskiem. Obecnie przebywa on w miejscowym majątku.

Kongres prasy technicznej w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) Na 15 września został zwołany do Polski kongres prasy technicznej. Tymczasowy program kongresu przewiduje 3-dniowe obrady w Warszawie, następnie wycieczka do Krakowa i Katowic. (w)

Katastrofa autobusowa

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek zrana na szosie Warszawa-Włochy koło wsi Załuski autobus firmy „Wertheim" zarzucił na mokrym asfalcie i wywrócił się. 16 pasażerów odniosło obrażenia, a trzech ciężko rannych przewieziono do Warszawy. (w.)

Jaja i bekony na giełdach angielskich

Warszawa. (Tel. wł.) Ceny jaj w tygodniu ubiegłym uległy wydatnej zwyżce na giełdzie londyńskiej. Natomiast ceny bekonów pozostały na giełdzie w Londynie prawie bez zmiany. Natomiast w Manchesterze zanotowano pewną zwyżkę (w)

Muellera bandyci wypuścili

Pekin. (PAT). Dziennikarz niemiecki Mueller został zwolniony przez bandytów, którzy porwali go przed kilku dniami. Anglik Jones, b. sekretarz Lloyd George'a, znajduje się jeszcze ciągle w rękach bandytów.

Spadł z wysokości 150 mtr.

Wiedeń. (PAT). W Przed[illegible] wydarzyła się katastrofa: Trzej turyści, wspinający się na szczyt Zimba, spadli do przepaści i wszyscy trzej ponieśli śmierć.

Przy wspinaniu się na górę Stadtwand-Grat pod Wiedniem spadł z wysokości 150 mtr. i zabił się turysta, wiedeńczyk.

Nie było wina, ale są zagrody

Zamiast na bankiety, obficie zakrapiane winem, użyto pieniądze na wzniesienie 3-ch zagród dla wydziedziczonych

W czasach, kiedy modne jest zbieranie na różne cele różnemi sposobami funduszów i „cegiełek" (przeważnie papierowych), kiedy naogół społeczeństwo na tę funduszomanję i jej celowość patrzy bardzo krytycznie, dobry przykład może i powinien wzbudzić poważne refleksje. Notujemy taki dobry, pozytywny przykład: pochodzi od wojska.

Podkreślaliśmy już w swoim czasie czynną rolę, jaką wojsko wogóle — nietylko saperzy — odegrało przy niesieniu pomocy ofiarom zeszłorocznej powodzi. Kiedy różne „komitety niesienia pomocy" zasnęły snem błogim i o powodzianach zapomniały, wojsko dalej jest czynne i bez przerwy niesie pomoc. Oto bez wielkiego rozgłosu, bez bankietów i wiwatów odbyła się w niedzielę, 28 b. m. w wiosce Podegrodzie koło Nowego Sącza uroczystość poświęcenia i oddania do użytku czterem najbiedniejszym rodzinom trzech drewnianych domków. Szczegółowe relacje z tej uroczystości znajdujemy w „Polsce Zbrojnej", która pisze m. in.:

„Nie było tu żadnych komitetów, żadnych zbiórek publicznych, żadnych kwest po domach. Była tylko zdrowa inicjatywa, silna wola, dobre serce i chęć ulżenia niedoli.

„A początek był taki: Zarząd główny „Rodziny Wojskowej" postanowił nie urządzać w ubiegłym sezonie zabawy zapustnej, lecz pieniądze, które na ten cel miałyby być użyte, przeznaczyć na budowę domku dla najbiedniejszej rodziny, która najbardziej ucierpiała wskutek powodzi. Łzy jednej rodziny zostały utarte i to kosztem zaledwie 1200 zł, bo tyle wyniósł nowowzniesiony domek.

Szlachetna inicjatywa

„Szlachetną inicjatywę kontynuują oficerowie. Zamiast urządzania bankietu, z racji odejścia płk. dypl. Warthy ze stanowiska szefa Biura Inspekcji G. I. S. Z. na stanowisko szefa Departamentu Dowodzenia Ogólnego, pieniądze złożone przez panów generałów i oficerów G. I. S. Z. — przeznaczono również na ten sam cel. W ten sposób powstał drugi domek za cenę 1600 zł. Tak samo uczczono odejście kpt. Brodzisza ze stanowiska dowódcy samodzielnej kolumny samochodowej G. I. S. Z. na stanowisko naczelnika biura komunikacji samochodowej P. K. P. — zastępca dowódcy i personel kolumny ufundowali trzeci domek, którego koszt wyniósł przeszło 800 zł.

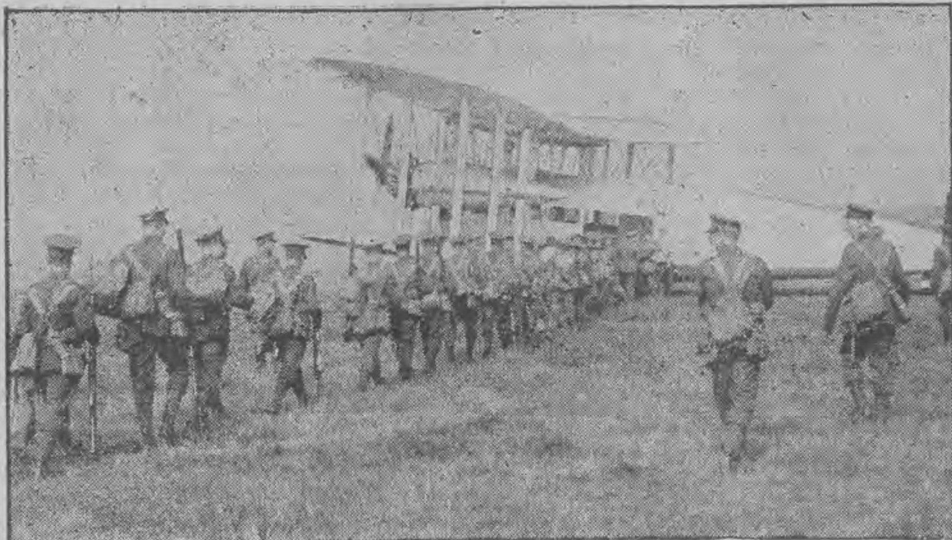
„Powiedzmy otwarcie — za te skromne grosze trzy rodziny, a ściślej, to nawet cztery, bo przedstawiciel czwartej — stolarz Józef Oleksy, będąc zatrudnionym przy budowie pierwszych trzech domków, za zarobione pieniądze wybudował sam dla siebie domek, a więc cztery rodziny przestały mieszkać w wiklinie i mają możność mieszkać po ludzku.



DOM IM. PŁK. DYPL. WARTHY

„Realizacja zamierzeń została powierzona ks. prob. Jakóbowi Stecowi, kapelanowi 1 p. s. p. Budowę rozpoczęto w styczniu r. b. Dziś domki są już zamieszkane, każdy z domków składa się z kuchni, pokoju, stajenki i schówka, umieszczonego nazewnątrz. Kryte dachówką. Domek został wyposażony w niezbędne sprzęty, jak łóżko i stół oraz komplet naczyń kuchennych. Na każdym domku umieszczono tablicę mosiężną, na której wyryto, kto jest ofiarodawcą i kogo w ten szlachetny sposób uczczono."

„Niewątpliwie każdego zainteresuje — kończy „Polska Zbrojna" — jak zareagowali wydziedziczeni na tę troskliwość ze strony wojska. Otóż — nie podejmuję się tego wypowiedzieć, to można było tylko odczuć. Gromada ludzi, odświętnie przybranych, t. zn. w to, co mają najlepszego, bo wogóle są biedni, ale kobiety w czystych chustkach na głowie, mężczyźni w czystych koszulach, ogoleni — robiła wrażenie ludzi niewierzących we własne szczęście. Za trudno im było pogodzić się z myślą, że oficerowie wysokich stopni, piastujący bardzo odpowiedzialne stanowiska w stolicy państwa, zechcieli zainteresować się biednymi ludźmi, zamieszkałymi w wiosce, odległej od najbliższego miasta o dwadzieścia kilka kilometrów, a o 500 km od Warszawy. Nie mieli odwagi przemówić słowa. Jedyną podzięką były łzy i chęć składania pocałunków na rękach. W stosunku do księdza proboszcza okazywali tylko nieco większą śmiałość, to też on niewątpliwie wyczuwając intencje swych biednych parafjan, wkońcu uroczystości postawił wniosek, aby ich przysiółek, jak się wyraził, noszący od lat nazwę „Przywozie", przemianować inaczej, tak, ażeby nazwa zawierała w sobie znamiona wdzięczności, pamiątki. Zaproponował: „Jadwisin", na cześć przedstawicielki „Rodziny Wojskowej" p. Jadwigi Wartha, jako inicjatorki i opiekunki. Ksiądz proboszcz trafił w sedno."



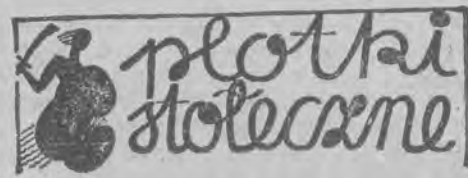
Nawet piechota musi przyzwyczaić się do latania w powietrzu. Na wypadek wojny niejednokrotnie oddziały piesze będą musiały przenosić się z miejsca na miejsce przy pomocy samolotów. Na zdjęciu „ładowanie" piechoty do trójmotorowego olbrzyma.

Jeźdźcy polscy opuścili Spa

Bruksela. (PAT). W poniedziałek jeźdźcy polscy opuścili Spa, gdzie wzięli udział w międzynarodowych konkursach hippicznych. Oficerowie polscy byli serdecznie żegnani przez korpus oficerski pierwszego pułku ułanów belgijskich, którego dowódca wręczył szefowi ekipy polskiej mjr. Królikiewiczowi lancę swego pułku, jako pamiątkę dla Centrum Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu.

Taką samą lancę otrzymał por. Komorowski dla 1-go pułku ułanów krechowieckich, którego jest oficerem.

Uroczystość wręczenia pamiątek odbyła się w kasynie 1-go pułku ułanów w Spa. Mjr. Królikiewicz ze swej strony, jako komendant Szkoły Jazdy Konnej, ofiarował dowódcy pułku odznakę instruktorów jazdy konnej Centrum Wyszkolenia, a por Komorowski odznakę swego 1-go pułku ułanów.



3 lipca.

Przeczytałem gdzieś w gazetach oburzenie na fakt taki: poczta doręczyła urzędowi stanu cywilnego w Tczewie list urzędowy. Wysyłającym był: „Polizei-Präsident — Dortmund", a adresatem: „Standesamt — Dirschau — Westpreussen". Notatka wyrażała oburzenie, że przesyłanie podobnych listów jest możliwe...

Zdaje mi się, że takie postawienie kwestji nie ujmuje istoty rzeczy. Punkt ciężkości raczej leży w tem, jak na otrzymanie takiego pisma zareagowała poczta i przedewszystkiem sam adresat, t. j. urząd stanu cywilnego w Tczewie.

Gdyby takiego listu się nie przyjęło i zwróciło wysyłającemu, toby się on musiał zastanowić i — poprawić swą złośliwość czy też omyłkę. Albo należałobv w odpowiedzi bardzo wyraźnie podkreślić, że Tczew leży na Pomorzu i należy do Polski.

A jeszcze jedno: w jakim języku wystylizowanoby odpowiedź. My lubimy się popisywać znajomością obcych języków — o ile je znamy. I na listy niemieckie w 9/10 odpowiadamy po niemiecku. Tymczasem trzeba przyzwyczajać innych do poznawania i poszanowania i naszego języka.

*

A propos znajomości języków.

Pod tym względem to u nas jakoś niebardzo. Przed wojną to się z musu znało język zaborcy. W pierwszych latach państwowości młodzież rzuciła się gwałtownie do nauki obcych języków; a starsi też. Pamiętamy świetnie, jak to nadzieje snuli sobie metodyści, gdy widzieli tłumy, uczęszczające na bezpłatne lekcje angielskiego; liczyli, że połowa przynajmniej będzie pozyskana dla ich doktryny. Nie znali naszej psychologji i lenistwa: ludziska poduczyli się angielskiego, a nad propagandą religijną przeszli do porządku dziennego.

Teraz jakoś osłabło zainteresowanie się językami obcemi. A doprawdy przecie trzeba znajomość ich pielęgnować i nie stawać w rzędzie narodów, które nie idą ku przyszłości.

To nie stoi oczywiście w żadnej sprzeczności z kwestją, wzwyż poruszoną.

WARSZAWIANIN.

Armja jest własnością całego narodu!

Polityka zatrzymać się musi u bram, wiodących do koszar

W czorajszym numerze przeciwstawiliśmy się artykułowi „Polski Zbrojnej", który wzywał wojskowych, by „podczas przedobozi, koncentracyj i manewrów", wędrując „po całym kraju, od wioski do wioski, od kwatery do kwatery", udzielali t. zw „dobrych rad" wyborczych, czyli uprawiali agitację wyborczą.

Samo się przez się rozumie, że wojskowy jest obywatelem narówni z „cywilem" i może narówni z nim mieć swój sąd polityczny i swoje polityczne przekonania; ale powinno to być jego rzeczą wewnętrzną, rzeczą jego sumienia i jego rozumu. Natomiast bezwzględnie potępiamy wciąganie wojska czy wojskowych do agitacji i walk wewnętrzno - politycznych, które żadnemu narodowi nie wyszły jeszcze na zdrowie.

Dlatego zaapelowaliśmy do władz wojskowych, by pouczyły „Polskę Zbrojną", że armja jest rzeczą dla całego narodu zbyt świętą i instrumentem zbyt delikatnym, by wolno było jej nadużywać dla rozgrywek wewnętrznych między takiemi czy innemi obozami politycznemi

W tej sprawie „Warszawski Dziennik Narodowy" kreśli następujące uwagi:

Jesteśmy nie od dziś przeciwnikami angażowania się wojskowych — oficerów i szeregowych — w politykę bieżącą i w jej przejaw najbardziej pospolity — w wybory.

Armja narodowa ma zadania wielkie i bardzo określone — przygotowanie się do obrony całości i niepodzielności państwa przed niebezpieczeństwem zewnętrznem. Zadanie to jest tak wielkie i tak ważne, że nie można i nie należy przedsiębrać nic takiego, coby je utrudnić lub zamacić mogło. Wartość armji zależy wprawdzie od warunków materjalnych, od jej liczebności i zaopatrzenia; lecz ważniejszą od tego jest bodaj duchowa gotowość do walki i do wysiłków. Do zakresu tej gotowości należą sprawy takie, jak wzajemne zaufanie między armją i społeczeństwem, takież zaufanie w łonie korpusu oficerskiego, wreszcie w stosunku żołnierza do dowódcy.

Otóż trzeba stwierdzić, że we wszystkie te stosunki wnosić musi zamęt skierowanie wojskowych do zajmowania się polityką. W społeczeństwie polskiem istnieją różne prądy i obozy polityczne, wyklinanie ich nie może zmienić tego stanu rzeczy. Żołnierz, występujący wobec społeczeństwa cywilnego w imię jakichś haseł politycznych, może się podobać jednym, lecz napewno wzbudzi ku sobie niechęć innych. Wobec niewyrobienia zaś szerokich mas społecznych niechęć ta może być przenoszona na wojsko całe i być przez to przyczyną naruszenia tych więzów, jakie między armją a narodem istnieć muszą, jeśli armja ma w chwili krytycznej należycie spełnić swoje zadanie.

Nikt nie zaprzeczy temu, że korpus oficerski musi być jednolity, że powinien być rodzajem bractwa czy zakonu, opartego na wzajemnej szczerości, lojalności i nieograniczonem zaufaniu wzajemnem. Tylko wówczas bowiem będzie zdolny do najwyższych wysiłków i ofiar, tylko wówczas będzie stał na wysokości wielkich zadań, jakie go czekają.

Nie jest też rzeczą obojętną stosunek żołnierzy do przełożonych. Wszak żołnierze ci wychodzą z łona społeczeństwa, wszak oni sami lub ich krewni i towarzysze, należą do różnych obozów, uległają działaniu różnych prądów, mają swoje wierzenia i ukochania. Trzeba tedy ich uchronić od tego, by między nimi a ich przełożonymi nie wyrosły powody nieporozumień, wynikające ze stosunków i zagadnień, nie będących w żadnym związku z wymaganiami i potrzebami ich służby w wojsku. Dlatego sądzimy, że najlepiej będzie, jeśli wszelka polityka będzie usunięta poza mury, otaczające koszary.



Tajemnica serca

powieść z francuskiego

34)

Weszła Katarzyna, niosąc jedzenie, jakie zwykle podawano Renacie w samo południe.

Renata zasiadła do stołu i Katarzyna usługiwała jej, milcząc.

Obiad się skończył, służąca wyszła i znowu Renata została sama.

— Czy mam się wziąć do roboty natychmiast? — rzekła. Czy też czekać, aż się ściemni, żeby tym sposobem nie narażać się na niespodziane zjawienie się księcia.

Zdecydowała się czekać.

Jakkolwiek niecierpliwiła się, ostrożność nakazywała powstrzymać się od pospiesznej roboty.

Południe minęło jak zwykle.

Około godziny 5-tej Katarzyna weszła na nowo, zaopatrzona w wielki koszyk, z którego przy pomocy jakiegoś lokaja, ogromnego wzrostu, wydobyła dwie suknie, bieliznę i inne przedmioty nieodzownie potrzebne kobiecie.

Renata weszła do domu księcia w sukni, jaką miała na sobie podczas porwania. Książę, przesyłając jej kosz z garderobą, dał dowód najoczywistszy, że dba o jej wygody.

Kiedy się lokaj oddalił i wszystko wydobyto z kosza, Katarzyna podała jej list. Był on od księcia i treści następującej:

„Spodziewam się, że suknie i bielizna, jakie kupiłem dla pani, będą odpowiednie i wygodne.

Nie mam zamiaru, chociaż jesteś pani dla mnie okrutną, traktować jej po tyrańsku i dołączyć do cierpień moralnych, jakich już doświadczyłaś, cierpienia fizyczne.

Jeżeli zatem będzie dla pani przyjemnem przejść się po ogrodzie, odetchnąć świeżem powietrzem, wystarczy powiedzieć lokajowi, którego ma do rozporządzenia Katarzyna, a on cię natychmiast wprowadzi do parku.

Jeżeli nadto wolałabyś pani jeść obiad gdzieindziej, jak w swoim pokoju, możesz dzielić moje towarzystwo w innym salonie.

Kiedy przeczytasz list, daj znak Katarzynie, a ona zawoła lokaja, który mówi tyle po francusku, że może się z panią porozumieć."

Renata namyślała się chwilę.

Potem, ulegając pokusie odetchnienia świeżem powietrzem, dała znak Katarzynie.

Ta wyszła zaraz — a lokaj, czekający za drzwiami, pojawił się w pokoju Renaty.

Był to mężczyzna czterdziestoletni, wysoki, obdarzony odpowiednią wzrostowi siłą, z zarostem, który zakrywał mu prawie pół twarzy, z włosem rudawym, z szerokiem, ale niskiem czołem i oczami barwy szarej, ale bez wyrazu.

Patrząc na niego, Renata zadała sobie pytanie, czy mógłby kiedykolwiek odegrać jakąś rolę w jej przyszłości.

— Postaram się! — odpowiedziała.

— A potem głośno dodała:

— Jak ci na imię?

— Aleksy — odpowiedział głosem grubym, gardłowym.

— Czy dawno już jesteś w służbie u księcia?

— Od chwili, kiedy posiadł włości, w których urodziłem się, t. j. od lat dziesięciu.

— I jesteś mu szczerze oddany?

Aleksy nie odpowiedział.

Katarzyna, nie rozumiejąc ani jednego wyrazu, stała nieruchoma.

Renata ponowiła pytanie.

— Znoszę cierpliwie mój los — odpowiedział Aleksy z prostoduszną szczerością. — Ojciec mój, który już umarł, w tym samym pozostawał stanie.

— Jeżelibym prosiła cię o usługę, czy spełniłbyś ją?

Lokaj, który dotychczas odpowiadał z głową zniżoną, teraz spojrzał badawczo na Renatę, zdawał się wahać i nakoniec umilkł.

— Czy często wychodzisz z pałacu? — zapytała znowu Renata.

— Mam wzbronione wydalanie się.

— Więc nawet nie mówisz z nikim za siebie?

— Oni tak samo służą, jak ja. Jeden jest tylko Francuz, który prowadzi korespondencję z dostawcą. Ulega on wpływowi i władzy pana jeszcze bardziej, niż my.

— Dlaczego?

Żadnej odpowiedzi.

— Więc widocznie nie wiesz o prawach, z jakich możesz korzystać. Jesteś na ziemi wolnej. Możesz, jeżeli zechcesz, opuścić służbę i pana, nie wolno mu ani cię śledzić, ani przymuszać, ani ukrywać. Wiesz o tem?

Twarz Aleksego wyrażała takie zdziwienie, że Renata chciała się koniecznie przekonać, czy zrozumiał to, co do niego mówiła.

Zadając pytania podobne lokajowi, pragnęła przekonać się, czy może liczyć na jego wierność.

Nie spodziewała się jednak, aby rozmowa z poddanym księcia mogła stanowić dla niej ważną w życiu okoliczność, żeby w lokaju znalazła wspólnika i pomocnika.

Nie mogła też ukryć radości, gdy Aleksy, nie zmieniając ani głosu, ani dotychczasowej postawy, rzekł:

— Kobieta, usługująca pani, jest oddana panu, jak dusza djabłu. Nie rozumie ona wprawdzie tego, co mówimy, ale podejrzewa coś, widząc, że zbyt długo rozmawiamy. Nie lepiejże będzie, że powrócę później do pani?

— Dobrze, przyjdź zatem wieczorem, kiedy twój pan wyjdzie.

— A jak nie wyjdzie?

— Więc przyjdź jutro rano wyprowadzić mię do ogrodu. Będziemy rozmawiali, spacerując.

Aleksy ukłonił się.

— Pani, czy mam oświadczyć panu, że tego wieczora będziesz z nim jadła?

— Powiedz mu, że przyjmuję zaproszenie — rzekła Renata.

Aleksy wyszedł.

Renata, zostawszy sama, zajęła się toaletą, którą od niejakiego czasu zupełnie zaniedbała; znajdując się w niebezpieczeństwie, wcale nie myślała o tem, żeby być piękną.

O siódmej książę wszedł do pokoju Renaty.

— Pani pozwoliłaś mi korzystać z łaski i przyjęłaś zaproszenie do wspólnego stołu — rzekł z uśmiechem.

— Nie masz pan za co dziękować — odparła Renata. — Więzienie nuży mię. Dlaczego mam się z tem ukrywać? Jeżeli przyjęłam zaproszenie, to jedynie dlatego, aby raz wyjść z pokoju i cokolwiek rozerwać się.

— Spodziewałem się takiej odpowiedzi — rzekł książę. — W każdym jednak razie jest to już krok naprzód, mam nawet nadzieję, że wkrótce i o czem innem będę mógł pomyśleć.

I uśmiechnięty podał rękę Renacie. Przyjęła.

Zeszli powoli ze schodów, skąd rozchodziła się woń kwiatów bardzo rzadkich.

Całe ściany zdobiły wielkie, olbrzymie lustra i obrazy.

— Patrz pani — rzekł książę — czy nie byłabyś szczęśliwą, gdybyś mi towarzyszyła już nie jak niewolnica, ale jako prawa małżonka, gdybyś opierała się śmiało na mojem ramieniu, nazywając mnie słodkiem imieniem męża? Renato! Więc stanowczo nie zgadzasz się na zmianę swego losu?

Żadnej odpowiedzi.

— Nadejdzie i to zkolei, nadejdzie — dodał książę.

Już zeszli ze schodów.

Po prawej stronie otworzono drzwi do sali jadalnej.

Po obu bokach podwoi stali lokaje olbrzymiego wzrostu i twarzy nieprzyjemnej, prawie dzikiej.

— Mam takich dziesięciu — mówił książę, wskazując na służbę. — U mnie wszystkie wyjścia są strzeżone.

— Mówisz mi pan to dlatego, abym nie myślała o ucieczce, że ucieczka jest niepodobieństwem. Więc się pan obawiasz, żebym nie uciekła?

— Albożmożna wiedzieć, jakie tam myśli i plany układają się w głowie takiej młodej, jak pani, dziewczyny.

Weszli do sali jadalnej.

Była ona obszerna, ale ponura, choć umeblowana ze zbytkownym przepychem.

Stół, ustawiony na środku, zdawał się uginać pod ciężarem sreber, kryształów i kwiatów.

Atmosferę przesycała balsamiczna woń.

Renata, odurzona tym mocnym zapachem, zbladła.

— Czy pani niedobrze? — zawołał książę trosklliwy.

— Powietrza! Powietrza! — szepnęła.

Pobiegła do okna, wychodzącego na ogród, i otworzyła je.

Mocny prąd powietrza wpłynął do sali, powodując wahanie się światła w lampach.

Renata odetchnęła.

Zajęła miejsce przy stoliku naprzeciw księcia.

Usługiwało dwóch lokai, którzy zdawali się być głusi i niemi, tak chłodne i nieprzeniknione mieli twarze.

— Wierz mi pani — rzekł nagle książę — gdybym nie znał grymasów kobiecych, mocnoby mnie zdziwiło, że znajduję panią przy stole, że siedzisz spokojna i obojętna i że nareszcie zdecydowałaś się podzielić ze mną obiad?

— Niema w tem nic nadzwyczajnego — odpowiedziała. — Nie chcę umierać ani z głodu, ani z nudów. Wszak ciągle jestem sama jedna w pokoju.

— A może też pragniesz pani ułagodzić mię, myślisz, że uczuję dla ciebie litość, gdy się okażesz lepszą i względniejszą, niż dawniej.

— Tłumacz pan to sobie, jak chcesz!

— Gdybyś choć wiedziała, jak ja cię kocham.

Renata udała, że chce odejść od stołu.

— Książę — rzekła — spodziewam się, że mi oszczędzisz boleści, słuchania wyznań twoich miłosnych, na które nie mogę i nie chcę odpowiedzieć wzajemnością. Jeżeli nie zaprzestaniesz podobnej rozmowy, wolę wrócić do siebie.

— Pozostań! Pozostań! — powiedział Besleben. — Czy jutro zmienię postępowanie, nie wiem, dziś jednak zgadzam się na zamilczenie o miłości, aby dać pani dowód mojego dla niej szacunku.

Rzeczywiście dotrzymał słowa, gdyż rozmowa przyjęła zupełnie inny kierunek.

Opowiadał Renacie o swoich majętnościach, wyliczał bogactwa i tworzył na przyszłość plany.

Słuchała go w milczeniu i im dłużej patrzyła na niego, tem większy uczuwała wstręt.

Książę jadł chciwie i pił bardzo obficie.

Słowa płynęły z jego ust, jak kaskada.

Wkrótce zaczął doznawać skutków upojenia.

Oczy wyszły mu na wierzch. Zaczął bredzić.

Renata piła tylko wodę, mogła więc zauważyć, jak książę stopniowo tracił przytomność.

Z początku przejęła ją trwoga.

Później jednak spostrzegła, że pomimo upicia się Besleben panował jeszcze nad sobą.

Zapytała się jednak w duchu, coby się stało, gdyby ten człowiek całkowicie się upił.

W tej chwili trzymała nożyk w ręku, którym obierała owoce.

— To będzie dla mnie dostateczna obrona.

I kiedy książę na nią nie zwracał uwagi, wsunęła zręcznie nóż do kieszeni.

Tymczasem Besleben, nagle jakby zapominając o danem słowie, rzekł:

— O, gdybyś pani wiedziała, jak ja cię kocham i jakie spotkałoby cię szczęście, gdybyś zgodziła się na moją propozycję.

— Otóż chwila krytyczna nadeszła! — pomyślała, chwytając za nóż.

Książę, czerwony jak krew, machał rękami, usiłując powstać i zbliżyć się do Renaty, spodziewał się bowiem, że przedział zwycięży, gdy obok niej usiądzie.

Renata, przerażna, z nożem w dłoni, czekała, co dalej nastąpi.

W tej chwili oglądnęła się, spodziewając się, że w dwóch lokajach, usługujących przy stole, znajdzie niezawodną pomoc.

Lokaje zniknęli.

Powstała zatem szybko, chcąc uciekać, jeżeliby miała dość czasu.

Książę wyciągnął ku niej ramiona, jakby ją pragnął zatrzymać, ale nie mógł powstać.

Zdawało się, że nogi Beslebena wrosły w ziemię.

Renata spostrzegła, jak się chwiał, otwierał i zamykał oczy, potem nagle ociężale padł na krzesło i został bez ruchu, jakby umarły.

Pod wpływem instynktu, z którego nie mogła sobie zdać sprawy, zbliżyła się do niego.



W b. r. mija 10 lat od zgonu wybitnego publicysty, literata i dziennikarza, Władysława Rabskiego, znanego całej kulturalnej Polsce. Rabski był jednym z tych, którzy mieli odwagę prowadzić niezmordowaną walkę z żydowskim polipem

Prosze wstac!



Gdy niemowa przemówi

— Pan szanowny na wakacje, bo to walizy grube i ucho od naczynia z nich wygląda?

Zagadnięty, przez towarzysko usposobionego pana Szczepana Nagniotka, pasażer mruknął coś tylko w odpowiedzi i wyciągnął nogi na całą długość przedziału kolejowego wagonu. Niezrażony tem pan Nagniotek ciągnął dalej.

— A w tem futerale to flit pan cheba wieziesz, bo na letnisku, wiadomo, pluskiew jak nasiał.

Pasażer ciężko westchnął i począł udawać, że usypia.

— *Jak się jeszcze ma na wsi jakiego szczyrego wuja, co to wody do mleka nie dolewa, mąki do masła nie dodaje, to jeszcze można wytrzymać i letniskować się.* Inaczej to nie warto.

Pasażer, do którego cała ta rozmowa była skierowana, począł ciężko sapać. A pan Nagniotek ciągnął dalej.

— Wiem, że pan niechętnie o letnisku mówi. Nic dziwnego. Dzieci się rozleżą, żona w las na grzyby pójdzie, a pan szanowny pyrki skrobać musisz.

Pasażer począł charczeć!

Pan Nagniotek coś widząc, że rozmowa nie bardzo go bawi, zaczął z innej beczki.

— A wedle nowej ordynacji wyborczej, jakie wyobrożenie pan posiadasz?

Pasażer otarł ręką zroszone potem czoło, i począł rytmicznie zgrzytać zębami.

— Szkoda gadać, powiadasz pan. Ja też tak myślę. Było, nie było, ale w czasie dawnych wyborów człowiek bez ulice przeszedł, nazbierał różnych portretów i papiurów i miał bez cały rok chleb do roboty w co owijać.

Narżnął komu po sznupie, forse jeszcze za to dostoł i było dobrze. Teraz to wszystko przez rękowiczki.

Sejm cheba bedzie jak rada familijna, zjadą się krewniaki, pogwarzą se i nikt o tem nie bedzie wiedział.

— Mało rozmowny pan jesteś — rzucił pan Nagniotek po chwili. Ale jak pan myślisz, czy fotele po posłach sprzedadzą, bo ich teraz przecie będzie za dużo? Na dziesięciu przecież żaden nie bedzie siedział, choć tam ludzie różnie mówią.

A z Abisynją wojna będzie? Czy Włochy ich pobiją?

Cichy pasażer wstał i bez słowa zdjął z półki olbrzymi tobół z walizami i począł go pakować z całą siłą w otworzone z przerażenia usta p. Nagniotka

Na głowę zaś przy wtórze obelżywych słów posypał się grad ciosów.

— Bedzie wojna, jak ja ci pobudke na zębach zagram. Ty puszko pogięto, oleandrze przekwitły. Ludziom spokoju nie dajesz, tylko trajkoczesz, jak zardzewiały K. M. Ale ja ciebie uspokoje, ty papciu wydeptaczu, ofermo zielona, w dziąsło szarpana.

Uczepi się taki Jasiu zielone ucho, jak rzep psiego ogona i człowiekowi spokoju nie daje.

— Szymon jestem, nie Józiu — zaprotestował pan Nagniotek, żując filcowy koc.

Wymianie zdań, towarzyszyla seryjna wymiana ciosów.

Z protokółu policyjnego dowiedział się pan Nagniotek, że jego przeciwnik jest kapralem rezerwy, wracającym z ćwiczeń wojskowych do domu.

Z mnisią też pokorą przyjął pan Nagniotek ciężar 4-tygodniowego aresztu, jaki na jego głowę nałożył sędzia grodzki.

Ale od tej pory pasażerowi nigdy nie zagadywać pasażerów w pociągu.

Kelly.

Polacy mrą z głodu, Żydzi tuczą się

69.629 Żydów w krajowych uzdrowiskach!

Związek Uzdrowisk Polskich ogłosił cyfrowe dane o kuracjuszach, przebywających w polskich uzdrowiskach w roku 1934. Statystyką są objęte tylko większe uzdrowiska i o ustalonej reputacji leczniczej. W tych to miejscach kuracyjnych przebywało w roku 1934 — 175 199 gości. Cyfra bardzo skromna na 33 miljonowy naród, a jeszcze jeden dowód małego upowszechnienia dobrobytu.

Co wszakże w tej statystyce zwraca szczególną uwagę, to fakt, że wśród owych 175 199 kuracjuszów w r. 1934 było aż 69 629 **Żydów**, co stanowi 37 procent.

Przyjmując, że chrześcijan jest w Polsce 30, a Żydów 3 miljony, relatywnie rzecz biorąc, na 46 zamieszkałych w Polsce Żydów do uzdrowiska wyjeżdża jeden, gdy innych mieszkańców stać na to w stosunku: 1 : 273.

Odwracając rachunek, dla uwydatnienia plastyki cyfr, można powiedzieć, że na każdych 10 tys., mieszkańców Polski, a wśród nich również Żydów, leczy się w uzdrowiskach krajowych 213 Żydów, lecz tylko 36 chrześcijan.

Owe 37 proc. Żydów w naszych uzdrowiskach, to miara zamożności żydostwa, posiadającego odpowiednie środki na konserwowanie zdrowia dla walki konkurencyjnej z ludnością polską.

Warto również zanotować, w których uzdrowiskach leczą się Żydzi i jaki procent kuracjuszów tam stanowią. W cyfrze bezwzględnej wybija się na front Krynica, gdzie w 1934 r. leczyło się 12 437 Żydów, stanowiąc 46 proc. ogółu kuracjuszów. Powyżej 60 proc. Żydów wśród ogółu kuracjuszów było w Iwoniczu: i Skolu (63 proc.), Zawoji (72 proc.). Powyżej 50 proc. — Szczawnica, Jaremcze (55 proc.). Powyżej 40 proc. — Krynica (46 proc.), Ciechocinek (46), Truskawiec (45), Druskienniki (49,5), Ustroń (46), Morszyn (45), Worochta (46), Muszyna (47), Jamna (45) i Nałęczów (40). Powyżej 20 proc. ogółu kuracjuszów było Żydów: w Zakopanem (23 proc.), Rabce (29) i Busku (27). Najmniejszy procent Żydów wśród kuracjuszów zanotowano w Inowrocławiu, bo tylko 2 proc.

Poyższe obrazuje samo przez się, komu powodzi się w Polsce najgorzej.

Premjer holenderski Colijn
którego królowa po nieudalej misji prof. Aalberse'a, powołała na szefa gabinetu pozaparlamentarnego.

Kapłan polski z Ameryki funduje sztandar dla 7 p. s. k.



Ks. kanonik St. Kruczek z Ameryki, wielki przyjaciel armji, postanowił ufundować nowy przepisowy sztandar dla 7 pułku Strzelców Konnych w Poznaniu. Na zdjęciu ks. kan. Kruczek, gen. Knoll-Kownacki, dowódca O. K. VII. i dowódca 7 pułku Strzelców Konnych płk. Kownacki.

Naród niemiecki wobec sterylizacji

W ciągu ostatniego roku dokonano ogółem pokaźnej cyfry 56.244 operacyj czyli około 150 zabiegów dziennie

Jak twierdzi korespondent „Timesa", odczuwa się wśród szerokich mas niemieckich wzrost prądów opozycyjnych przeciw ustawie sterylizacyjnej. W rodzinach niemieckich uchodzi zabieg ten za dyskwalifikujący rodzinę i rzucający cień na nazwisko. W ciągu ostatniego roku dokonano ogółem pokaźnej cyfry 56.244 operacyj sterylizacyjnych, czyli okoł 150 zabiegów dziennie.

Wnioski o dobrowolną sterylizację są rzadkie, a pacjenci szukają różnych dróg, celem obejścia ustawy. W dodatku cyfra 56.244 wypadków dokonanej już sterylizacji nie wyczerpuje ogólnej liczby spraw sterylizacyjnych, które znajdują się na wokandzie sądów. Ogółem wypadków takich jest obecnie 84 525, — 42.903 mężczyzn i 41.622 kobiet. Istnieje w Niemczech 205 „sądów eugenicznych" i 29 sądów apelacyjnych dla spraw rasy. Tylko mały odsetek spraw, wniesionych do apelacji, zostało uwzględnionych na rzecz petenta.

Sprawy przed sądami sterylizacyjnemi prowadzone są przeważnie na podstawie zeznań lekarzy, rzadko kiedy przesłuchiwany jest zainteresowany osobiście. 96 % wypadków sterylizacji powodowanych jest chorobą umysłową, reszta naskutek obciążenia dziedzicznego.

Głównych zwolenników liczy polityka sterylizacyjna wśród teoretyków reżimu hitlerowskiego, jak i wśród sfer naukowych, które mimo wysuwanych przeciw sterylizacji krytykom naogół widzą w zabiegach tych więcej korzyści aniżeli szkód dla zdrowia narodu.

W Łodzi o wyborach

Łódź, 30. 7. Ostateczne zakończenie rejestracji wyborców do Senatu w Łodzi objęło 5428 osób i to przeważnie, jak się okazuje, wniesionych na zasadzie list izby adwokackiej, lekarskiej itp.

Dokonany został podział Łodzi na obwody głosowania do Senatu. Obwodów takich wyznaczono 55 na terenie Łodzi. Zpośród wyznaczonych na przewodniczących obwodowych komisyj do Sejmu wielu uchyla się od przyjęcia mandatu. W związku z tem mają być wymierzane grzywny pierwszy raz 500, drugi raz 1000 zł.

Na 2 sierpnia rb. wyznaczona została na sali sądu okręgowego konferencja wszystkich przewodniczących komisyj obwodowych do Sejmu. Na konferencji mają być udzielone przewodniczącym instrukcje odnośnie techniki głosowania.

na gorącym uczynku

„ODZNACZONY" ZA 15 ZŁ.

Listy urzędników, uprawnionych do głosowania do Senatu, zgłaszają odnośne urzędy, które swe zestawienia przesyłają do biura wyborczego. Dla zestawiającego spisy sprawa to niełatwa. Jest on odpowiedzialny za wpisanie niepowołanego, a odpowiada również za pominięcie odznaczonego.

W pewnym n. p. urzędzie nie wpisano urzędującego tam od kilkunastu lat wyższego urzędnika z doktoratem prawniczym, gdyż dyplom nie był załączony do akt personalnych. Inny znów doktór tam urzędujący miał w aktach tylko odpis dyplomu. Na urzędniku skóra cierpnie. Czy wobec tego ma on jednak prawo głosowania? — zapytuje zrozpaczony, ale nikt nie umie mu na to odpowiedzieć.

W innym znów wypadku w aktach personalnych znajduje się jedynie wzmianka o odznaczeniu krzyżem „za waleczność". Pedantyczny urzędnik zażądał przedłożenia dowodu. „Odznaczony" przedstawił dyplom wydany przez kapitułę odznaki gen. Bałachowicza, dowódcy armji białoruskiej, a — kupiony za 15 zł.

Zestawianie listy „zasłużonych" i „uprawnionych" wcale nie jest łatwe...

DAWAJCIE FORSĘ!

W ostatnich tygodniach odbywa się odbieranie legitymacyj członkowskich B. B. Rozumiećby przez to należało, że ci, którym legitymacje odebrano, przestali już być członkami tej partji. Tymczasem do pozbawionych legitymacyj zgłaszają się skarbnicy i żądają opłacania składek.

Po co? Na co? — pytają zainteresowani.

Skarbnik wyjaśnia, że trzeba płacić, gdyż później dawnych członków B. B. przyłączy się do innej organizacji.

W każdym razie — dawajcie forsę!

Nieboska Komedja a mędrcy Sjonu

Napisał prof. dr. Ignacy Chrzanowski.



Krasiński nie tał, że odpowiedzialność za tę straszliwą rewolucję społeczną, jaką naszkicował w trzeciej części „Nieboskiej Komedji", ponosi zarówno „arystokracja", jak „demokracja": świadczy o tem wymownie ostatnia scena części trzeciej, to znaczy dysputa hrabiego Henryka z Pankracym. Dlaczego jednak scenę pierwszą tej części wypełnia rozmowa Żydów-przechrztów?

— „Bracia moi podli, bracia moi mściwi, bracia kochani, ssajmy karty Talmudu jako pierś mleczną, pierś żywotną, z której siła i miód płynie dla nas, dla nich (to jest dla chrześcijan) gorycz i trucizna... Cieszmy się, bracia moi. Krzyż, wróg nasz podcięty, zbutwiały, stoi dziś nad kałużą krwi, a jak raz się powali, nie powstanie więcej.... Na wolności bez ładu, na rzezi bez końca, na zatargach i złościach, na ich głupstwie i dumie osadzim potęgę Izraela — tylko tych panów kilku — tych kilku jeszcze zepchnąć w dół — trupy ich przysypać rozwalinami krzyża... Chwil kilka jeszcze, jadu żmii kropel kilka jeszcze — a świat nasz, o bracia moi!"

Tak mówi wódz całej bandy przechrztów, która ryczy i wyje z szalonej radości:

Hymn nienawiści przechrztów

— „Jehowa, pan nasz, a nikt inny. On nas porozrzucał wszędzie, On nami, gdyby splotami niezmiernej gadziny, oplótł świat czcicielów Krzyża, panów naszych, dumnych, głupich, niepiśmiennych" (tj. nie znających Talmudu). „Po trzykroć plunmy na zgubę im — po trzykroć przekleństwo im!"... Przed wiekami „wroga" (tj. Jezusa Chrystusa) „umęczyli ojcowie nasi — my go na nowo dziś umęczym i nie zmartwychwstanie więcej".

Nienawiść z powodu nawrócenia?

Co to znaczy? Jeden z komentatorów „Nieboskiej Komedji" *) tłumaczy tę scenę oraz rolę, jaką w dalszych scenach odgrywa wódz przechrztów, w sposób jednocześnie bardzo sztuczny i bardzo uproszczony, bo... daleki od prawdy życia: „Według znanego proroctwa Żydzi przy końcu świata mają się nawrócić — dlatego w „Nieboskiej Komedji" niema już Żydów innych, oprócz przechrztów". A więc po pierwsze, komentator poczytuje wściekłą nienawiść Żydów-przechrztów ku Chrystusowi za nienawiść za ich „nawrócenie", a po drugie akcję „Nieboskiej Komedji" umieszcza „przy końcu świata" — wbrew swemu własnemu poglądowi, ujętemu w tych jego własnych słowach: „Krasiński mimo wszystko zanadto się przejął wiarą w postęp, w rozwój ludzkości, wiarą, którą wiek XVIII w spadku przekazał romantykom, by rozprzężenie, ku któremu świat zmierza, uważać za kres ostateczny. Poza tym kresem przewidywał nową przyszłość".

*) Bibljoteka narodowa, serja I, nr. 24: Zygmunt Krasiński, Nieboska Komedja, opracował Juljusz Kleiner.

Krasiński o Żydach

Czy objaśnienia tej roli, jaką odgrywają w „Nieboskiej Komedji" Żydzi, nie daleko prościej będzie szukać nie w literaturze, nie w jakichś tam proroctwach talmudycznych, tylko w prawdzie życia — w tej roli, jaką Żydzi odgrywają we wszelkiego rodzaju przewrotach społecznych czy politycznych, roli, której znaczenie coraz jaśniej wykazują nowoczesne studja historyczne? Krasiński znać ich nie mógł, ale do czego dążą Żydzi, to sam wiedział doskonale.

Dwa listy

„Czyż nie wiesz — pisał do Cieszkowskiego w roku 1849 — że w duchu żydowskim jest wieczny instynkt przewrócenia chrześcijańskiego świata? Co się dziwisz Klaczce? Wszędzie dziś żydy to samo czynią".

Stara cnota jako nowa zbrodnia

Ich patrjotyzm poczytywa Krasiński za pogaństwo, za negację chrześcijaństwa, — widać to jasno z listu do Delfiny Potockiej z roku 1842: „Uważałaś Ty kiedy ogólnie, czem istotnie Żydzi wśród świata naszego, wśród epoki chrześcijańskiej? Oto dochowanym zabytkiem nietkniętym, nienaruszonym, ideału ojczyzny starożytnej, pogańskiej, która na tem zależała, by odgraniczyć się od całej ludzkości, być ciasną, egoistyczną, starać się pod swoją j e d n o s t k ę ludzkość całą podciągnąć, lub swoją j e d n o s t k ą ludzkość całą zamordować... „Mój Bóg jest bogiem zazdrosnym, bogiem gniewu, każe zabijać cudzoziemców, rugować inne ludy z ich ojczyzn, by moja ojczyzna pierwszą się stała przez zniszczenie ludzkości"... „To żydowska miłość ojczyzny i dlatego się nam podłymi, obrzydliwie szkaradnymi wydają, że z starym ideałem wśród wyższego ideału, wśród chrześcijaństwa. Stara cnota najwyższa stała się najniższą nową zbrodnią".

Te własne słowa Krasińskiego świadczą aż nadto wyraźnie, że i w późniejszych latach poglądów swoich na historyczną rolę Żydów nie zmienił: pozostał wierny poglądowi, wyrażonemu już w „Nieboskiej Komedji", że Żydzi „na wolności bez ładu, na rzezi bez końca, na zatargach i złościach, na... głupstwie i dumie" społeczeństw chrześcijańskich chcą „osadzić potęgę Izraela".

Lipiec **31** ŚRODA

Kalendarz rzym. kat.
Środa: Ignacego Lojoli
Czwartek: Piotra Ap. w okowach
Kalendarz słowiański
Środa: Zdobysława
Czwartek: Rolisława
Słońca: wschód 4,10 zachód 19,47
Długość dnia 15 g. 37 min.
Księżyca: wschód 5,15 zachód 19,56
Faza: 1 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesantów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Dancerowej, Zgierska 57, Groszkowskiego, 11 Listopada 15, S-ców Gorfema, Piłsudskiego 54 (żydowska), Chądzyńskiej, Piotrkowska 165, Rembielińskiego, Andrzeja 28, Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Pogotowie: Tel. 102 90.
Straż Ogniowa: Tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski Letni (Piotrkowska 94) o godz. 9 wiecz. „Bobasek".

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Królowa cyganerji".
Casino — „Vanessa".
Corso — „Don Juan".
Czary — „Morderca".
Grand Kino — „Wybuchowa blondynka"
Miraż — „Szlakiem Chałuców".
Ludowy — „Sobowtór".
Oświatowy — „Odmęt ulicy".
Przedwiośnie — „Porwanie".
Stylowy — „Ostatni z Gołowlewych".

KOMUNIKATY

Zawiadamiamy wszystkie Koła Stronnictwa Narodowego, że materjał na mundury organizacyjne nabywać można w każdej ilości po cenach fabrycznych w Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Łodzi w Wydziale Gospodarczym ulica Piotrkowska nr. 86, m. 10, front, IV piętro.
Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Łodzi.

Oświadczenie. Pan Władysław Górski, zam. przy ul. Miedzianej 11 oświadczył nam, iż na skutek wzmianki w „Orędowniku" w której zarzucono mu kupowanie towarów od Żydów, postanowił więcej u Żydów nie kupować obecnie artykuły do swego sklepu będzie sprowadzał jedynie z firmy polskich. Brawo!

Wyjaśnienie. W związku z notatką w nr 172 naszego pisma, z dnia 25 bm. p. t. „Za pośrednictwem Żydów" — wyjaśniamy co następuje: Pan Gadzinowski, który nabył do przy ul. Kilińskiego 171 od p. Bitnerowej dokonał tranzakcji za pośrednictwem pp. Jana Wdowiaka i Kazimierza Kucharskiego, a ci dopiero dobrali sobie Żyda Szlome Szwarberga, o którym p. G. nic nie wiedział i z którym wogóle nie pertraktował.

GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszem zebraniu giełdowem w Łodzi notowano: dolary 5,28—5,27, poż. budowlana 42,50—42,00, dolarówka 53,00—52,75, poż. inwestycyjna 108,00—107,50, poż. stabilizacyjna — 66,50—66,00, Bank Polski 91,00—90,50. Tendencja utrzymana.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Wczoraj w Łodzi notowano: żyto 12,00—12,25, pszenica 16,00—16,50, owies jednolity 15,00—16,50, owies zbierany 15,50—16,00, mąka żytnia 1) 18,50—19,50, mąka żytnia 2) 19,50—20,50; mąka pszenna 28,00—30,00, otręby żytnie 8,25—8,50, otręby pszenne 8,00—8,25, otręby pszenne grube 8,25—8,50, rzepak 29,00—30,00, makuch lniany 15,50—16,50, makuch rzepakowy 13,50—11,50, łubin niebieski 11,50—12,00, łubin żółty 12,75—13,25. Usposobienie ogólne spokojne.

NOTUJEMY

Kandydaci na senatorów. Część prasy żydowskiej donosi o kandydaturach gen. Hubickiego i p. Gejera na senatorów z woj. łódzkiego. To samo pismo równocześnie donosi tryumfalnie, że notarjusze już poświadczają podpisy po 10 groszy. (x)

Nowa komisja teatralna. Tymczasowy prezydent płk. Glazek powołał nową komisję teatralną, w skład której weszli naczelnik wydziału kultury i oświaty Jan Waltratus, dyr. Kazimierz Wroczyński, dyr. Tadeusz Czapczyński, prof. Zygmunt Hajkowski, dyr. Antoni Idźkowski, sędzia Konarzewski, płk. Alf-Tarczyński, kpt. Kamil Zalewski, prof. D. Lrzyniecka, dyr. D...bowski i Ludwik Piotrowski. (x)

Piętnujemy! Właściciel owocarni, mieszczącej się przy ul. Rzgowskiej 51 p. Zdob, zaopatruje się w napoje orzeźwiające w firmie żydowskiej Elenberg — Rzgowska 1. Wstyd!

Zajścia w łódzkiej radzie miejskiej przed sądem

Rozprawa w dniu 2 sierpnia — Jaki był przebieg zajść w dniu 28 maja br.?

Łódź, dnia 30 lipca.

Jak już zapowiadaliśmy, w dniu 2 sierpnia w pierwszej sali sądu grodzkiego w Łodzi, o godz. 11-tej przed poł. rozpocznie się proces w sprawie pamiętnych zajść, jakie miały miejsce w Radzie miejskiej w Łodzi w dniu 28 maja r. b.

Przed sądem staną następujący b. radni: ze Stronnictwa Narodowego: adw. Kazimierz Kowalski, Antoni Czernik, Antoni Belko, Franciszek Miłoch, Wincenty Kożuchowski, Józef Kwiatkowski, Stanisław Gonera, Walenty Sośnicki, Roman Siedlanowski; dr. Czesław Rostowski; Rokowski; Br. Kowalski; z P. P. S.: Żyd Janusz Urbach i Goliński, zaś z ugrupowań żydowskich: radni Holenderski, adw. Józef Wajcman i Abram Sztajnsznajder.

Wszyscy wymienieni zostali postawieni w stan oskarżenia z art. 128 k. k., który mówi:

„Kto podczas zajęć urzędowych organu państwowego lub samorządowego w siedzibie lub poza siedzibą zajęć zachowuje się w sposób nieprzyzwoity podlega karze aresztu do 6 miesięcy lub grzywny."

Ze względu na doniosłość sprawy będziemy musieli czytelnikom naszym odtworzyć dzisiaj obraz zajść, które mają być przedmiotem rozprawy sądowej. Ważne jest to dlatego, iż prasa żydowsko - sanacyjna usiłowała zrzucić odpowiedzialność za te zajścia na barki radnych narodowych tymczasem faktycznymi i moralnymi sprawcami awantur byli Żydzi z Urbachem, Bialerem i Mincbergiem na czele.

Następnego dnia po wypadkach zdaliśmy naszym Czytelnikom taką relację („Orędownik" nr. 124 z dnia 30 maja 35 roku):

„Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zagaił komisarz Wojewódzki, o godz. 20 w obecności 70 radnych. Na wstępie odczytał orędzie Prezydenta Rzplitej oraz wygłosił krótkie okolicznościowe przemówienie z racji śmierci marsz. Piłsudskiego.

Po 15-minutowej przerwie wznowiono obrady. Mimo przyjęcia porządku dziennego, który dotyczy tylko budżetu, radny żydowski Bialer, osławiony z awantur na poprzednich posiedzeniach, prosił o głos i stawia wniosek o odczytanie deklaracji radnego Mincberga i oświadcza, że Żydzi nie pozwolą się gilotynować. Wniosek Bialera, jak można przypuszczać, dążył do wszczęcia nowych awantur i niedopuszczenia do uchwalenia nowego budżetu. Komisarz Wojewódzki oświadczył na to, iż na dzisiejszem posiedzeniu nie mogą być odczytywane żadne deklaracje, gdyż mogą one wywołać ponowne zajścia. Radni żydowscy nie zadowolili się tem oświadczeniem, śmiesznie podkreślając swoje oburzenie na przewodniczącego.

Podobne wnioski składają: radny frakcji socjalistyczno - żydowskiej Walczak i radny Holenderski, Żyd. Wszystkim wnioskodawcom odpowiada przewodniczący, iż nie może dopuścić do odczytania deklaracyj.

Po takiem postawieniu sprawy powstała wielka wrzawa na ławach socjalistyczno - żydowskich. Radni socjalistyczni z Żydem Urbachem i Zerbem na czele wystąpili z ław i oświadczyli na cały głos, że się nie uspokoją, dopóki nie dojdzie do odczytania deklaracji posła Mincberga w sprawie zajść w dn. 2 kwietnia r. b. Powstaje ponownie wrzawa, sala pełna jest okrzyków, gróźb i oszczerstw. Z postępowania radnych socjalistycznych i żydowskich wynikało jasno, że pragną oni za wszelką cenę wywołać awantury i odroczenie posiedzenia.

Wreszcie komisarz oświadcza, że trzy czwarte radnych zgodziło się na to, by nie odczytywać deklaracyj i dlatego on nie może gwałcić woli większości.

W odpowiedzi na to powstaje znowu nieopisana wrzawa na ławach żydowskich. Odzywają się głosy:

„Wniesiemy zażalenie na Pana do władz nadzorczych". W pewnym momencie specjalnie wysuwany przez swych kolegów partyjnych radnych żydowskich, socjalista Walczak, prosi ponownie o głos w sprawie decyzji przewodniczącego. Na początku mówca złożył protest przeciwko postępowaniu przewodniczącego, a następnie skierował atak na radnych narodowych. Kiedy użył pod ich adresem obraźliwego wyrażenia, powstaje wielka burza na ławach Obozu Narodowego, jako protest przeciwko prowokacjom.

Trzeba zaznaczyć, iż radni narodowi spokojnie przyglądali się kłótniom żydowskim. Radny Walczak nie mógł już dokończyć swego przemówienia i musiał zejść z trybuny. Przypuszczano, iż po wystąpieniu socjalisty, Rada przystąpi do budżetu. Przewodniczący jednak zezwolił jeszcze na przemówienie radnemu żydowskiemu Holenderskiemu, który znowu zaczął rzucać oszczerstwa i prowokować radnych narodowych. Radni Klubu Narodowego zdecydowanie dali do zrozumienia komisarzowi, iż nie pozwolą na dalsze prowokacje. Radny Holenderski musiał zejść z trybuny. Pomimo zaciętych wrzasków żydowskich, do odczytania deklaracji nie doszło.

Radny Klubu Narodowego kpt. Grzegorzak złożył sprawozdanie komisji finansowo - budżetowej w przedmiocie zmiany gruntów między gminą miejską w Łodzi, a Skarbem Państwa. Wreszcie przystąpiono do obrad nad budżetem. Po omówieniu kilku pozycyj, przy których zwycięzył Obóz Narodowy i przeprowadził swoje postulaty, Żydzi poprosili o przerwę, celem odbycia wspólnych narad. Po przerwie przy omawianiu działu oświaty doszło do formalnej bójki.

Powodem zajść był okrzyk, rzucony przez radnego Urbacha (Żyd - socjalista). Bezpośrednio po uchwaleniu subwencji dla teatru miejskiego, radny Urbach zerwał się z miejsca i krzyknął na cały głos pod adresem radnych narodowych: „Precz z polskimi hitlerowcami z łódzkiej Rady miejskiej!"

Wywołało to żywe protesty na ławach narodowych, na co Żydzi i socjaliści odpowiedzieli dalszemi prowokacyjnemi wyzwiskami, obrażając godność i uczucia narodowe radnych Obozu Narodowego. Równocześnie Żydzi rzucili się w stronę ław narodowych.

Zareagowali na to radni Obozu Narodowego i w tej chwili doszło pomiędzy stronami do starcia. Woźni próbowali rozdzielić walczących na pięści, co im się też chwilowo udało. Jednakże Żydzi nie zadowolili się tą prowokacją, gdyż w dalszym ciągu rzucali wyzwiska, w rezultacie czego wywiązała się nowa bójka. Między walczących wpadł komisarz Wojewódzki.

Tym razem walczące strony nie ograniczyły się do walki na pięści, lecz zaczęły rzucać na siebie krzesłami. Radny poseł Mincberg z B. B. rzucił się do okna i po wybiciu szyby, zaczął na cały głos wzywać policji.

Tymczasem na środku sali powstała pustka. Z jednej strony pod ścianami zgromadzili się radni narodowi, z drugiej zaś Żydzi i socjaliści, którzy najpierw tak wojowniczo usposobieni, że prowokowali radnych narodowych, obecnie rzucili się do ucieczki w kierunku prezydjum i zwisającej z tyłu kotary..."

Taki oto przebieg miały zajścia w dniu 28. 5. rb. Żydzi wyszli je swem prowokacyjnem wystąpieniem ordynar. wprost ulicznemi wyzwiskami pod adresem radnych narodowych. Pierwsze skrzypce w tej „akcji" grał Żyd Urbach, który nawet odważył się pod adresem Polaków rzucić okrzyk „precz z nimi". Ktokolwiek obserwował postępowanie radnych żydowskich od początku funkcjonowania narodowej Rady miejskiej — ten bezsprzecznie zauważył, iż Żydzi świadomie prowokowali do zajść, by w ten sposób przygotować zwierzchnie władze administracyjne do „nieudolności" Rady i o „konieczności" jej rozwiązania — co się też stało. Żydzi mieli w tem poważny interes, aby tak postępować. Widzieli bowiem grożne niebezpieczeństwo dla swych żarłocznych apetytów, niebezpieczeństwo, które stwarzała większość narodowa w Radzie miejskiej.

Dzisiaj, przed rozprawą sądową, prawdę tę musieliśmy jeszcze raz podkreślić, aby społeczeństwo łódzkie widziało i zapamiętało sobie na długo, jaką rolę spełniają Żydzi w Polsce, ku czemu dążą i jakiemi środkami walczą z Polakami - narodowcami. (t)

Rozbijacka robota

„Sanacja" łódzka ubiera się w obce piórka

Łódź, 30. 7. Na terenie łódzkim „sanacja" zastosowała starą metodę wyborczą. Ostatnio rozwinął żywą działalność Wojtek Malinowski, zakładając t. zw. „Narodowe Kluby Robotnicze". Działacze „sanacyjni" myślą, że jak się ubiorą w narodowe piórka — to ich już nikt nie pozna. „Narodowe Kluby Robotnicze" — to zwykły „kawał" wyborczy, na który narodowo uświadomiony robotnik napewno się nabrać nie da.

Znowu nadużycia

Tym razem na stacji Łódź - Fabryczna — Dopuścił się ich b. radny P. P. S.

Łódź, 30. 7. Dochodzenie, prowadzone przez władze kontrolne wykazało nadużycia na stacji Łódź-Fabryczna.

Nadużyć tych miał się dopuścić Jan Golański, b. radny z P. P. S. Zatrzymywał on wypłaty robotników przez jeden i dwa tygodnie, ponadto potrącał z gaży robotników po 5 do 10 złotych. Niezależnie od tego stwierdzono brak 3 tys. złotych. Brak ten Golański pokrył, jednak dochodzenie prowadzone jest nadal.

Równocześnie w związku z temi nadużyciami zwolniony został z urzędu naczelnik VI oddziału drogowego inż. Adam Koczorowski. Dekret o zwolnieniu Koczorowskiego ze służby dyrekcji warszawskiej i przeniesieniu do służby po degradacji do stopnia referendarza kancelaryjnego do dyrekcji krakowskiej nadesłany został 3 lipca b. r., jednak Koczorowski poczynił zabiegi w Warszawie i nie kwapił się ze zdaniem służby. Dopiero 10 b. m. przybył specjalny delegat, wobec czego Koczorowski zdał swe agendy i wyjechał do Krakowa.

KRONIKA SĄDOWA

Jaskinie hazardu. W dniu onegdajszym sąd okręgowy rozpatrywał sprawę kilku zawodowych szulerów i skazał Maksymiljana Orzechowskiego na 2 miesiące aresztu i tysiąc złotych grzywny, Josła Lachmana, Abrama Szymona Przedborskiego i Jakóba Krochmalnika po 2 miesiące aresztu i 500 zł grzywny. Korngoldową i Szulmana uwolniono od winy ikary. (x)

KRONIKA POLICYJNA

Nieźle malował. W czasie odświeżenia mieszkania Justyny Kaswerowicz przy ul. Bema 9 robotnik malarski Stefan Chudzik skradł z szafy 250 zł. Kradzież spostrzegła w porę gospodyni i zawiadomiła policję, która robotnika aresztowała i pieniądze odebrała. Chudzika pociągnięto do odpowiedzialności karnej. (k)

WYPADKI

Złośliwy koń. Furman Józef Lubicki na ul. Brzezińskiej 112 zaprzęgając konia został kopnięty tak nieszczęśliwie, że doznał pęknięcia opony brzusznej. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Zamach samobójczy. W mieszkaniu własnem przy ul. Krzyżowej 24 w celach samobójczych przeciął sobie żyły u rąk, a następnie krtań bezrobotny 35-letni Stefan Michalak. Powodem samobójstwa była nędza. (k)

Utonął w kąpieli. W stawie przy ulicy Limanowskiego podczas kąpieli utonął 18-letni Julian Kibler zamieszkały przy ulicy Nowej 2. Zwłoki topielca wydobyto. Ustalono, że Kibeir doznał skurczu mięśni i **wskutek tego na głębi utonął. (k)**

W kilku słowach

Tymczasowy prezydent miasta Łodzi złożył wczoraj w urzędzie wojewódzkim preliminarz budżetu administracyjnego m. Łodzi na r. 1935-36 oraz dodatkowo już przez siebie opracowany budżet dodatkowy nadzwyczajny. Budżet administracyjny zamyka się po stronie dochodów sumą 23 milj. zł, po stronie wydatków sumą 21 milj. zł. W większej części pozycje na różne subsydja dla organizacyj „sanacyjnych" i żydowskich zostały utrzymane. Budżet rozpatrywany będzie przez wydział wojewódzki i następnie zatwierdzony zostanie przez wojewodę. Budżet nadzwyczajny obejmuje wydatki w związku z Funduszu Pracy.

*

W zakładach fabryki wyrobów gumowych „Gentleman" nastąpiło wczoraj zaostrzenie sytuacji strajkowej, albowiem firma zażądała, by robotnicy opuścili mury fabryczne, inaczej nie zacznie pertraktować. Inspektor czyni zabiegi, by zlagodzić zatarg. Nadal okupuje fabrykę 600 robotników, którzy domagają się uruchomienia niezwłocznie zakładów i zatrudnienia wszystkich robotników w liczbie 2.600.

*

Na ul. Spornej 9 przy robotach niwelacyjnych na drodze dwie wagonetki zderzyły się i zgniotły robotnika Antoniego Golińskiego z ul. Kochanowskiego 14. Goliński doznał zmiażdżenia klatki piersiowej. W stanie agonii przewieziono go do szpitala. — W zakładach Widzewskiej Manufaktury tryby maszyny oberwały rękę robotnicy Bronisławie Witczak. **Ranną umieszczono w szpitalu.**



W niedzielę, dnia 28 lipca 1935 roku o godz. 4 rano, zmarła, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa matka, teściowa i babka, ś. p.

z Michalskich

Agnieszka Lewandowicz

przeżywszy lat 69. Pogrzeb odbędzie się w środę, 31-go lipca o godz. 4 po południu z domu żałoby, Wielkie Garbary 8 na cmentarz farny. Msza św. nazajutrz o godz. 8 w kościele farnym.

W ciężkim smutku pogrążona

z 11 548 **rodzina.**

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Dom z piekarnią w Pleszewie
przepisowo urządzona. Cena 9 000 wpłaty 7 000. Otręba, Jarocin — Kilińskiego 2. zd 24 982

Willę
nowy dom 7 dużych pokoi, pół morgi ogrodu 14 tysięcy lub zamienię na mniejszy składem. Pawlak, Żabikowo, Długa 100. zd 25 353

Dom
10 ubikacyjny, dwoma składami, rzeźnictwo, kolonjalka, dwumorgowy, owocowy 14 000. Frankowski, Żabikowo, Poniatowskiego 10 Poznań. zd 25 092

Dom nowy dwupiętrowy dochód 200
cena 18 000 wpłaty 12 000 Poznaniu sprzeda Dom Zleceń. Poznań Wrocławska 22. zd 25 292

Dom nowy
bez kosztów, dochód 140, cena 11 000 Poznaniu sprzeda Dom Zleceń Poznań, Wrocławska 22. zd 25 293

Kupię
dom możliwie z piekarnią, wpłacę 10—12 tys. Przedmieście Poznania. Oferty Orędownik, Poznań zd 25 759

6. OŻENKI

Kawaler
27-letni posiadający sklep kolonjalny i 5000 zł pozna pannę, niebiedną, celem ożenku. Zgłoszenia poważne do Orędownika, Poznań n 13 043

7. SPRZEDAŻE

Farby — Lakiery — Tran — Szellak — Aniliny — Karbolineum
Pokost lniany 1.65, znane, że najtaniej Chwaliszewo 24 Jaroszyk, Poznań. d 3291

Powózka
pół kryta w dobrym stanie na sprzedaż. Kazimierz Wicherek, Oborniki, ul. Obrzycka 14. n 12 981

Fabrykę wyrobów cementowych
dobrze prosperującą w pełnym biegu sprzedam spowodu nieporozumienia. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 24 175

Rzeźnicki
interes, dobrze zaprowadzony, miasto powiatowe, główna ulica, ruchliwy punkt, sprzedam zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 25 247

Motor
Ford tanio sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 25 387

Belki, kantówkę, szalówkę, podłogę,
łaty sosnowe deski stolarskie A. Dereziński, Steszew, składnica Poznań Zależe 6. zd 99 413

Drągi
do rusztowań, słupki, regle sztachety do płotów. Dereziński tartak Steszew, składnica Poznań-Zależe 6. zd 17 826

Parkietowe posadzki
dostarcza solidnie i fachowo znana firma

Koraszewski i Marweg

Poznań, Plac Wolności 14 a. dg 3239/40

Rzeźnicka
rysorka jak nowa okazyjnie na sprzedaż. Sady w składzie rzeźnickim pocz. Swadzim przy Poznaniu. zd 25 386

Lokomobilę
Gareth Smith 12 konna sprzedam 2 000 zł. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 25 835

Skład
towarów kolonjalnych i drogeryjnych przy Poznaniu korzystnie, bez konkurencji, śpiesznie sprzedam Adres Orędownik, Poznań zd 25 535

Domek
3 mieszkaniowy, 10 mórg ogrodu dochodowego blisko Poznania, idealne dla emeryta Oferty Orędownik, Poznań zd 25 662

Domek
ogród 1 200, dom 2 pokoje kuchnia ½ morgi ogrodu, blisko Poznania 2 600. Kniat, Grudzieniec 70, Poznań. zd 25 637

Dom
4 morgi, ogród chlewy, stodoła, blisko Poznania stacji 4 800. Poznań, Grudzieniec 70 mieszk. 13. zd 25 638

Dwa domy masywne morga ogrodu przedmieściu
Poznania 5000, wpłata 3000. Stawski, pl. Sapieżyński 10 b, Poznań zd 25 717

Dom piekarnią pełnym biegu przedmieście Poznania
morga sadu 18 000, wpłata 12 000. Stawski, Poznań, pl. Sapieżyński 10 b. zd 25 716

Dom masywny zabudowaniami 5 mórg ogrodowej
ziemi, przedmieście Poznania 9000. Stawski, pl. Sapieżyński 10 b Poznań zd 25 714

55 drenowanej przy domu
kościelnej wsi, zabudowaniami, inwentarzami, sadem 5 500, reszta amortyzacja. Stawski, Sapieżyński 10 b. Poznań. zd 25 713

Lampę projekcyjną
kupimy na raty. Oferty skierować do T. C. L. Okręg Wągrowiec. nz 13 016

Dla gorzelni
Parnik „Henze" 5720 ltr. Zaciernia z chłodnią miedzianą, gniotownik do słodu, gruntownie wyremontowane. S. Samulski i S-ka, Pleszew. dg 3287

Sprzedam
tanio sypialkę dębową, rok używana i kuchnię. Oferty Agencja Orędownika, Koźmin. ng 12 996

Krawcowi solidnemu
odstąpię dobrze zaprowadzony zakład krawiecki, z wygodami, mieszkaniem, K. Gruber Trzemeszno. zd 25 782

Kuźnię
sprzedam pełnym biegu, miasto powiatowe 6 500. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 25 781.

11. KUPNA

Maszynę
do mereżkowania używaną kupię. Oferty z podaniem ceny. — Pelgaja Orwat Rawicz, Rynek 6. zd 25 194

Gospodarstwo
10 mórg kupię przy wpłacie 3500. Agenci wykluczeni. Zgłoszenia przyjmuje Przychodny, Nowołoskoniec poczta Oborniki. zd 25 441

Tokarnię
do metalu w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia Edmund Brzoskowski, Wągrowiec, Pierackiego 10 zd 25 421

Poszukuje kupna

piekarni
z niewielkim domem mieszkalnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 25 312

Kupię
używany motor 4—6 konny. Podać markę i cenę Agentura Orędownika, Piaski, pow. Gostyń. n 13 042

Konia
roboczego 10 letniego, średniego, kupię. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 25 630

Auto
czteroosobowe, najchętniej Polski Fiat, ceny i opis do Kurjera Pozn. zdg 25 803

18. DZIERŻAWY

Dom
masywny chlewem przyległemi 5½ morgi roli zaraz do wydzierżawienia Bukowska, Bąblinięc, pow Obornik.. ng 12 997

Skład
drogeryjno kolonjalny spowodu śmierci właściciela wydzierżawię. Zwierzycka, Piaski, pow. Gostyń. n 13 041

Skład
kolonjalny mieszkanie, miasto powiatowe, dobra egzystencja, korzystnie do wydzierżawienia. — Oferty Orędownik Poznań zd 25 588

Poszukuję
dzierżawy wieś kościelna, bez konkurencji, lub mieszkania, nadającego się na skład kolonjalny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 13 045

Wydzierżawię
7 mórg na ogrodnictwo z budynkami, blisko Opalenicy. Zgłoszenia Grześkowiak, Opalenica, 5 Stycznia 7. zd 25 783

23 ROZMAITE

Pluskwy wytępia „Gazolit"
nowowynaleziony płyn gazowy. zdg 24 847/8

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Malarz
z prowincji dzielny fachowiec szuka pracy na budowli, gdzie otrzymałby mieszkanie, stróżostwo. — Adres Orędownik, Poznań zd 25 349

Dwie
dziewczyny uczciwe pracowite, cośkolwiek szyciem poszukują posady — pracy domowej. Łask. zgłoszenia Krzyżanowski, Borek Poznańskie. n 13 025

Młodzieniec
lat 21, z zawodu piekarz, zdrów, religijny, po przebyciu 2 lat w klasztorze, zna się cośkolwiek na kucharstwie, ogrodownictwie, usłudze pałacowej, z bardzo dobremi poleceniami, przyjmie posadę za lokaja kościelnego lub w piekarni za małem wynagrodzeniem. Posiada własną pościel. — Zgłoszenia uprasza: Stefan Wojtasik, Parlinek, poczta Dąbrowa, powiat Mogilno. zdg 25 784

Panienka
pozamiejscowa z niemieckim poszukuje posady do dzieci z praniem i wyszywaniem. Oferty Orędownik, Poznań zd 25 635

Ogrodnik
kawaler lat 27, znający dobrze kwiaciarstwo, szkółkarstwo i hodowlę wczesnych warzyw, poszukuje posady zaraz lub później. Antoni Nowaczyk, Świerczewo p. Żabikowo pow. Poznań. zdg 25 182

Gospodyni
samodzielna z kilkuletnią praktyką, ukończona szkoła gospodarczą szuka posady na majątek lub probostwo. Łask. zgłosz. Gniezno ul. Dąbrówki 19, m. 17. zdg 25 302

Młynarz
dobrze obeznajmiony wszelkiemi maszynami młynarskiemi, wykonuje wszelki remont, szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 1489

Poszukuję posady
urzędnika gospodarskiego, względnie pisarza, syn rolnika, kawaler, lat 26, ukończona szkoła rolnicza, siedmioletnia praktyka wzorowych majątkach, obeznany wszelkiemi pracami dobre świadectwa — polecenia. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 25 520

27. WOLNE MIEJSCA

Kowal
kawaler, z narzędziami, świadectwami zaraz potrzebny. Puszczykowo, Zaborze, poczta Kostrzyn. zd 25 532

Służąca
dobre gotowanie od pierwszego sierpnia, porucznik Bystydzieński, Mazowiecka 27, Poznań. zd 25 647

Fryzjer(ka)
dobra siła z podaniem warunków potrzebny. Lizak, Krotoszyn, Kaliska 7. n 13 024

Młody dzielny pomocnik handlowy
obeznany z dekoracją okien, władający językiem niemieckim do składu delikatesów i win potrzebny od 1. 9. 1935. Zgłoszenia z podaniem pensji, odpisami świadectw i fotografją do firmy St. Zimoch, Bydgoszcz, Niedźwiedzia 7. ng 13 021

Czeladnik
rzeźnicki z referencjami pierwszorzędnemi, lat od 36—45 poszukiwany zaraz jako pierwszy pracownik w zakresie wędliniarskim. Odpisy świadectw z fotografją i warunki przesłać Maszke Fr., Kartuzy, Pomorze. dg 3305

Marszantka
młodsza potrzebna zaraz, posada stała. Zimka, Rogoźno (Wlkp.). ng 13 020

Wychowawczyni
język niemiecki, pianino, najchętniej prowincji, poszukuje dla 8-letniego zaraz. Florentyna Liczbińska Poznań, Aleja Wielkopolska 43. zdg 25 600

programy radjowe

WARSZAWA

Czwartek, dnia 1 sierpnia.

6.30 aud. poranna: **12.00** dziennik pol.: **12.15** J. Brahms: symfonja c-moll: **13.00** chwilka dla kobiet **13.05** mała orkiestra P. R.: **15.30** koncert ork. salonowej: **16.00** „Samoloty dla dzieci": **16,15** koncert solistów: **16.50** „Pani Nowakowa" — H. Boguszewskiej: **17.00** koncert dla naszych letnisk: **18.00** — „Książka i wiedza": **18.10** minuta poezji; **18.15** „Cała Polska śpiewa": **18.30** „Dokąd jechać w święto": **18.45** muzyka salonowa: **19.30** utwory skrzypcowe: **19.50** pogadanka aktualna: **20.00** „Nowiny leśne": **20.10** koncert ork. repr. 36 p. p.: **20.45** dziennik wieczorny: **20.55** „Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski": **21.00** rec. śpiew. M. Szaleckiego: **21.30** słuchowisko p. t. „Fraulein Doktor": **22.00** wiad. sportowe: **22.10** mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

KRAJOWE

Czwartek, dnia 1 sierpnia.

Katowice — **15.15** giełda; **15.20** życie artystyczne i kulturalne Śląska; **18.30** odczyt p. t. „Jak powstaje piękna fotografja?": **18.45** recital skrzypcowy A. Szafranka: **19.30** arje operowe z płyt: **20.00** dokąd jechać w święto? **22.00** — sport.

Czwartek, dnia 1 sierpnia.

Kraków — **12.15** arje z płyt: **18.30** dokąd jechać w święto; — **18.45** muzyka taneczna z płyt: — **19.30** muzyka baletowa: **20.00** — „Jedziemy na targi kalwaryjskie" reportaż; **22.00** wiad. sportowe.

Czwartek, dnia 1 sierpnia.

Lwów — **12.15** słynne rapsodje z płyt: **13.30** muzyka lekka z płyt: **18.30** „Zaleszczyki, miasto południa" pog.: **18.40** silva rerum i życie artystyczne: **18.45** muzyka taneczna: **19.30** pieśni i piosenki z płyt: **20.00** muzyka lekka: **21.30** słuchowisko Teatru Wyobraźni „Fraulein Doktor" J. Tepy w opr. autora. Tr. na wszystkie rozgłośnie polskie: **22.00** wiad. sportowe.

Czwartek, dnia 1 sierpnia.

Łódź — **13.30** wyjątki ze współczesnych operetek z płyt: **15.15** — giełda: **18.30** dokąd jechać na święto? **18.40** życie artystyczne i kulturalne: **18.45** fantazje operowe z płyt: **20.00** skrzynka łódzkiej rodziny radjowej: **22.00** sport.

Czwartek, dnia 1 sierpnia.

Toruń — **15.15** giełda: **16.15** koncert solistów na wszystkie rozgłośnie polskie (Marja Dońska — fort., W. Skwarczewska — sopran i A. Kamińska — mezzosopran): **18.30** dokąd jechać w święto?; **18.45** melodje wiedeńskie z płyt; **19.30** fragmenty z „Halki" Moniuszki z płyt: **20.00** „Teksty o Pomorzu i autorów pomorskich" recytacje prozy: **22.00** sport

Czwartek, dnia 1 sierpnia.

Poznań — **6.30** audycje poranne z Warszawy: **8.20** program: **11.57** z Warszawy i Krakowa: **13.30** wesoła muzyka przy obiedzie z płyt: **15.15** giełda: **15.25** z Warszawy i Wilna: **18.30** „Dokąd jechać w święto?" wygł. Jan Kilarski: — **18.40** życie kult. art. i społeczne Poznania: **18.45** Benjamino Gigli z płyt: **19.05** program na dzień następny: **19.15** płyty: **19.30** recital wiolonczelowy w wyk. Tadeusza Tulasiewicza: **19.50** z Warszawy: **20.00** skrzynka muzyczna: **20.10** z Warszawy i Lwowa: **22.06** wiadomości sportowe Poznania: **22.10** z Warszawy.

ZAGRANICZNE

Czwartek, dnia 1 sierpnia.

Radio Paris — **19.10** tr. z Wiednia (opera): **22.50** koncert: **Koenigswusterhausen** — **12.00** koncert: **14.00** rozmaitości muzyczne: **16.00** koncert ogrodowy: **18.00** rec. fortep. jednorękiego pianisty: — **19.00** muzyka ludowa: **20.10** muzyka operetkowa: **23.00** koncert. **Londyn** — **21.50** koncert. **Budapeszt** — **19.50** „Djamileh" op. Bizeta i „Numer 66" opt. Offenbacha: **22.20** muzyka cygańska: **23.00** płyty. **Sztutgart** — **20.10** słuchowisko muzyczne: **22.30** muzyka taneczna: **23.00** koncert: — **23.45** „Traviata" op. Verdiego. — **Wiedeń** — **19.10** „Don Giovanni" op. Mozarta Salzburga: **22.45** koncert z płyt. **Praga** — **12.30** koncert: **15.00** koncert: **19.25** muzyka popularna: **20.25** koncert kwartetu: **21.10** tr. koncertu z Szwajcarji: **22.30** muzyka taneczna na dwóch fortepianach. **Rzym** **20.40** „Franciszka z Rymini" dramat muzyczny. **Medjolan** — **20.40** koncert; **22.15** muzyka taneczna. **Wrocław** — **12.00** koncert: **17.00** muzyka lekka; **19.00** koncert popularny: **20.10** muzyka taneczna: **23.00** koncert.

Humor zagraniczny



Widocznie przez pomyłkę ktoś w restauracji zamienił mi kapelusz.

(„Humorist" Londyn) S. F.

Przedpłata na miesiąc sierpień 1935 roku włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Hieronim Pawlicki z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Na progu huculszczyzny

„Mamo! to idut pany, a ne Żydy!"

Malowniczy przesmyk ku Mizuniowi Nowemu — Austrja także usiłowała kolonizować — Szczątki Niemców — „Światyj świaszczenomuczenyk Josafat, archepiskop połockij" — Żałosny okrzyk: „Hulles, Hulles" — Cisza zaświatów

Napisał dr. Feliks Pohorecki

Mizuń Nowy, 28 lipca

Na przedłużeniu linji kolejowej: Lwów–Stryj—Dolina—Wygoda, pełnej ruchu w sezonie letnim, głównie z powodu napływu kuracjuszów ze wszystkich stron Polski do coraz modniejszego Morszyna (koło Stryja), zdala od głównego szlaku, nad piękną rzeką Mizunką leży cicha osada (ok. 25 domów) — Mizuń Nowy.

Na strzechach klekocą bociany

Z doliny Świcy wjeżdża się za Wygodą przez malowniczy przesmyk między charakterystycznem wzgórzem Osiego Garbu i wzgórzem Kiczerki w wesołą, pełną zieleni kotlinę Mizunki, która wraz ze Świcą oddziela pasmo Bieszczad, kraj ruskich Bojków, od pasma Gorganów, krainy Hucułów. Kotlinę przejeżdżamy od Wygody na wozie, bo kolei tutaj już niema (są tylko górskie kolejki, zwożące drzewo z gór do dwu tartaków w Wygodzie); mijamy wieś rusko-żydowską Mizuń Stary, gdzie wsąsiedztwie starych chałup o dachach pokrytych strzechą, na których malowniczo wyrasta paproć i rozmaita zieleń, stoi nowa murowana cerkiewka. Na strzechach klekocą bociany, z frontowego malowidła cerkwi poważnie spogląda stojąca postać św. Józafata, męczennika za sprawę unji, z naiwnie wymalowanym toporem na głowie; pod malowidłem ruski napis: „Światyj świaszczenomuczenyk Josafat, archiepiskop połockij".

Kilka kilometrów za Mizuniem Starym, wzgórza zmieniają się w góry, kotlina Mizunki zwęża się, zielenią pokryte szpilkowo-liściastym lasem góry: Luta (1093 m) i Łysa (1153 m), a widok zamyka u wylotu doliny stożek Szczawnej (1170 m), tak nazwanej od łąk porosłych dzikim szczawem, rozpościerających się pod szczytem. W tej zwężonej kotlinie Mizunki leży mała osada Mizuń Nowy.

Kościółek i domki

U wstępu do osady stoi mały górski kościółek, po obu stronach drogi widać schludne drewniane domki z ganeczkami pośród zieleni, z kwietnemi rabatami przed domem, z ulami u boku. Jest takich domków nie więcej, jak 25. Osada jest jedną z dość licznych w tych stronach małych kolonij niemieckich, założonych i osiedlonych Niemcami gdzieś w początkach ery austrjackiej w Galicji. Koloniści są przeważnie katolikami, jak w Mizuniu Nowym, w Ludwikówce i Leopoldsdorfie, na południu, czy dalej na zachodzie, w Jammersthalu (!); tylko kolonja Engelsberg na wschodzie jest protestancka. Koloniści nowo-mizuńscy są cząstką tych napływowych Niemców, których obliczano w ośmiomiljonowej b. Galicji na około sto tysięcy dusz. Mówią jakimś górno-niemieckim dialektem; konia nazywają poetycznie rumakiem (n'Ro-o-ss", ogród — „Guorten", drabina — nie „Leiter", ale „Leuter", gałąź — „n' Uost" (zam. „Ast"), raz, dwa — „uons, zwo". Mówią po niemiecku, po polsku i po rusku, najmłodsze jednak dzieci mówią tylko po polsku. Polska ortografja pomieszała się czasem im z niemiecką, i pisze np. „zo" zam. „so" (pol. „tak"). Cała osada, to kilka rodzin, powtarzają się wciąż nazwiska: Stadler, Schüttler, Schmelzer, Enderle. Na sezon letni przenoszą się do tylnych zabudowań, a swe przednie domki odnajmują letnikom.

Mizuń Nowy, cichy i spokojny, gości w tym roku w swych 25 domkach ok. 40 rodzin, przeważnie ze Lwowa. Bawią tu na letnich wywczasach rodziny dwu profesorów politechniki ze Lwowa, rodzina z b. wicewojewodów, rodzina b. wiceprezydenta m. Lwowa, jest jeden publicysta i dziennikarz z Warszawy, ba! nawet jeden z profesorów państw. szkoły budownictwa z Poznania. Oczywiście przewaga płci pięknej wśród letników (jak to zwykle bywa) znaczna. Tylko w soboty i niedziele ożywia się Mizuń Nowy, bo ze Lwowa zjeżdżają słomiani wdowcy do swych żon. Bodaj, że kiedyś przed wojną takim pociągiem przyjechał do Jaremcza legendarny pan Hulles (nie czytać z angielska. lecz z grecka, jak np. „Pineles"), w ścisku nie mogła Hullesa odszukać na dworcu kolejowym stęskniona żona, a żałosny jej okrzyk „Hulles! Hulles!" — podchwycony prze publiczność, stał się odtąd kpiarskiem pozdrowieniem wakacyjnem na szlaku Delatyn — Jaremcze — Worochta, gdzie od Hullesów się roi, jak wiadomo...

Niepopularny okrzyk

Okrzyk ten w Mizuniu nie może liczyć na popularność. Rasa Hullesów nie ma ani jednego przedstawiciela. To też gdy ostatnio z rodziną zrobiłem wycieczkę do pobliskiej huculskiej wsi Przenicznika, malowniczo położonej na wzgórzu wśród zieleni i czystych opłotków, dziewczynka huculska widząc, że to goście z Mizunia Nowego, a nie żydowscy handlarze z Mizunia Starego, Wygody czy Wełdzirza, zawołała do matki:

— Mamo! to idut pany, a ne Żydy!

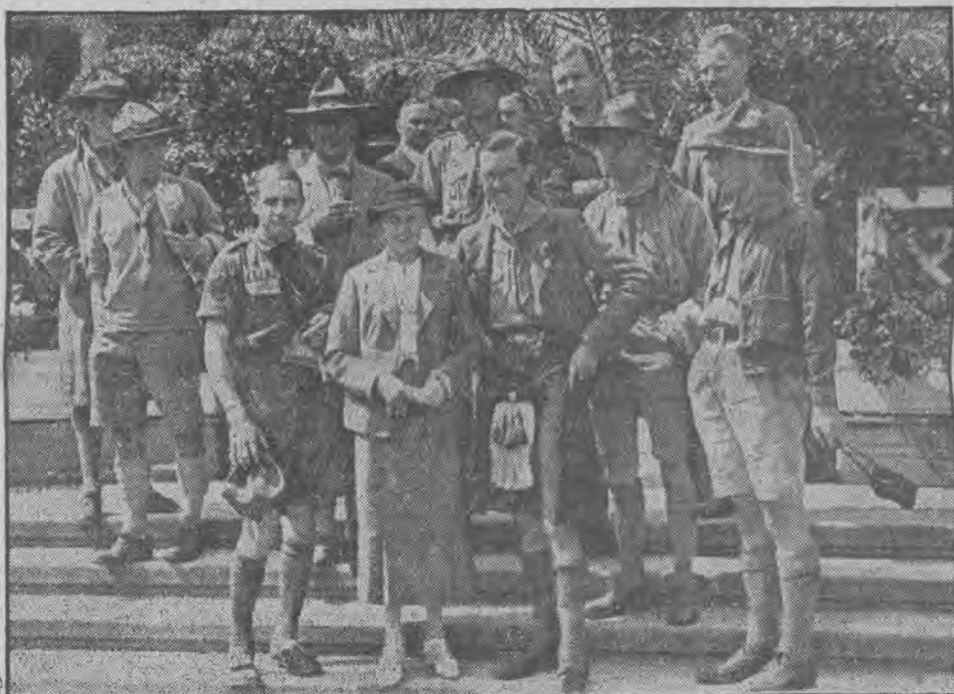
Z miejscową ruską ludnością ma się kontakt na wycieczkach i przy zakupie „sonyć" (poziomek), „jahod" (czarne jagody, czernice) i „hrybów" (grzybów), obficie znoszonych przez ludność do mieszkań letników. Niema tutaj tych kolorowych strojów, co w właściwej Huculszczyźnie, w Jaremczańskiem, w Żabiu, czy w Kossowie. Mężczyźni ubierają się ciemno, a tylko kobiety noszą barwniejsze stroje, przyczem lubują się w jasno-żółtych spodnicach. Jest to, zdaje się, typ pośredni między Bojkami i Hucułami, stąd może dość często spotykane nazwisko: „Bojczuk". Oczywiście z językiem ruskim w konwersacji trzeba być ostrożnym, jeśli się go zna tylko po łebkach. Znam panią, co chcąc pochwalić małe dziecko przed matką, powiedziała: „Ałe majete duże fajne djitko"; chłopka tylko splunęła i zaklęła: „Tfu! to ne djitko (po rusku: „djabeł"), to je detyna (dziecko)".

Deszcz, deszcz, deszcz...

Oczywiście, jak to zwykle bywa w górach, do połowy lipca wciąż padał deszcz. Dopiero w połowie lipca ruski „światyj Petro" przyniósł pogodę. W takie dni słoneczne jest Mizuń Nowy doprawdy piękny i kusi do robienia wycieczek pieszych lub kolejką leśną. Widoki z Łysej czy Szczawnej na łańcuchy Bieszczad i Gorganów, na wijącą się w dolinie srebrną wstęgę Mizunki — należą do bardzo pięknych. Do popularnych należy również wycieczka kolejką leśną do Ludwikówki. A kąpiel w Mizunce w małych wodospadzikach, t. zw. szypotach, — to woda w połączeniu z najzdrowszym masażem całego ciała.

Nad Mizuniem słychać często kwilenie jastrzębi (gołębiarzy), porywających nieraz kolonistom drób; dziki podchodzą nawet teraz na ich grunta, pozostawiając wyraźne ślady; w lasach są jelenie, czarne i rude niedźwiedzie, podobno i rysie. Okres jednak wielkich polowań w okolicy Mizunia, jakie się odbywały, gdy je dzierżawił śp. hr. Adam Zamoyski, minął i nierychło wróci. Myśliwi lwowscy wolą polować na wielkiego zwierza w Klimcu, na wschód od Ławocznego. Ale i teraz w jesieni są sporadyczne polowania na jelenia w okolicznych górach, przyczem *dostojni goście* z wielkiej emocji, z świetnych Schönauerów z *lunetą*, pudłują na 60 kroków do jelenia (strzał podobno kosztuje 450 zł), żegnani pogardliwem bekiem ocalonego zwierza. Są również czasem polowania na czarnego niedźwiedzia (gajowy, z którym o tem rozmawiałem, nazywał go stale „miedźwiedziem"). Strzela się z umyślnie budowanych do tego t. zw. ambon.

Najpiękniejszy jest Mizuń w noc księżycową, chłodną, jasną i cichą. Natężam słuch, czy gdzie nie odezwie się pieśń Wolframa o wieczornej gwieździe. Nie. Tutaj niema ani jednego gramofonu lub radja. Jest to bodaj jeden z największych wakacyjnych triumfów Mizunia. Ani Wolfram, ani... Tangolita!!



WYCIECZKA HARCERZY SZKOCKICH bawiła wczoraj w Poznaniu i zwiedziła miasto, wykazując duże zainteresowanie.



Anglja rozgromiła Amerykę 5:0

Londyn. (Tel. wł.) Trzeci dzień spotkania finałowego o puhar Davisa zakończył się dwoma zwycięstwami Anglików, przez co ostatecznie puhar zdobyła Anglja stosunkiem 5:0.

Takiego wyniku nie osiągnęło żadne państwo w finale od lat 10. Austin po walce pokonał Budge'a, a Perry mimo zaciętej obrony przeciwnika pokonał w 4 setach Allisona.

Sport w Łodzi

Porażka Łodzian. W ubiegłą niedzielę drużyna ligowa Ł. K. S. rozegrała w Gdyni drugi z kolei mecz piłkarski, tym razem z reprezentacją miasta. Mecz ten zakończył się kompromitującym wynikiem 5:0 dla Gdyńszczan. Gospodarze wystąpili do tych zawodów z zawodnikami C i B-klasowych klubów, co jeszcze fatalniejszym czyni występ łódzkich ligowców Ł. K. S., po którym spodziewano się pięknej gry, zawiódł zupełnie, demonstrując grę zupełnie przeciętną, w niczem nie przypominającą zespołu ligowego. Grając tak samo jak w tygodniu ubiegłym z trzema rezerwowymi, nie mógł przeciwstawić się dobrze i ambitnie grającej drużynie gospodarzy. W pierwszej połowie gospodarze uzyskują trzy bramki przez Bołuca, zaś po przerwie dalsze dwie zdobywa Nowacki. W Ł. K. S. na możliwym poziomie stał jedynie Karaś w obronie, reszta nadzwyczaj słaba. U gospodarzy najlepiej zaprezentował się atak z Nowackim, Miłaszewskim i Marczewskim na czele. Sędziował p. Ziela z Wejherowa. Publiczności przeszło trzy tysiące.

Sokół — Widzew 3:2 (0:2). Mecz ten rozegrany na boisku Sokoła, przyniósł niespodziewane lecz w zupełności zasłużone zwycięstwo gospodarzy, którzy nawet w ostatnich chwilach meczu grają ambitnie i nadzwyczaj ofiarnie. Pierwsza część gry przechodzi pod znakiem lekkiej przewagi gości, którzy w tej fazie gry uzyskują dwie bramki strzelone przez Wachnika. Po zmianie pól charakter gry zmienia się całkowicie. Stroną atakującą jest Sokół, który w pięć minut po rozpoczęciu gry uzyskuje dwie bramki przez Bryszewskiego i Czubakowskiego. Widzew widząc wymykające mu się zwycięstwo bierze się energicznie do pracy, przez co gra staje się żywsza i przybiera na ostrości, jednakże przewaga Sokoła uwidocznia się w dalszym ciągu i pod koniec gry Bryszewski zdobywa trzecią bramkę dla Sokoła, ustalając wynik dnia. Sędziował p. Naporski. Publiczności pomimo niepogody około 500 osób.

Sport w Wilnie

Wilno. (PAT). W Trokach na zawodach pływackich o długodystansowe mistrzostwo Wilna zwyciężył Pimpicki z AZS w czasie 1:20:13,8 sek.

Wilno. (PAT). W czasie raidu motocyklowego na trasie Wilno — Białystok — Wilno wydarzył się wypadek.

Koło południa motocyklista Moroz najechał na krowę. Krowa została zabita na miejscu, zaś motocyklistę ze złamanym obojczykiem i rozbitem okiem odwieziono samochodem do szpitala. Stan motocyklisty jest ciężki.